Nr 5

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 31 STYCZNIA 1937



Panu Prezydentowi
Rzeczypospolitej Profesorowi
Ignacemu Mościckiemu
Dostojnemu Solenizantowi
składa ogół leśników
najserdeczniejsze życzenia

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. ŻURAWIA 13 m. 3. TEL. 9-44-41.

TREŚĆ NUMERU:

WSPOMAGAJMY FUNDUSZ SIEROCY!

Ach, czy naprowdę trzeba o to prosić? Czy serca ludzi tak są już oschłe i nieczułe, że sama świadomość sierocej niedoli dzieci nie wystarcza? A przecież jesteście dobrzy, czuli na wszelkie cierpienie, nie skrzywdzilibyście świadomie i umyślnie zwierzęcia, nieraz napewno przygarnialiście okaleczałego psa, czy bezdomne osierocone kocię? Dlaczego więc mamy na rok przyszły na utrzymanie naszych 46-ciu sierot — ludzi zaledwie ponad złotych czterysta? A im przecież nie wystarczy ciepły kąt w kuchni i spodeczek mleka, jak kociątku. Im trzeba dać więcej, bo to ludzie, więcej jeszcze — bo to sieroty. Dosyć już niedoli sieroctwa, niechże przynajmniej materialnie nie cierpią.

Jeden taki mądry leśnik Niemiec — a chyba i dobry — powiedział, że ci wszyscy, co w lasach pracują, do jednych celów dążą, jednej idei służą, więc jedność stanowią. „Wir gehören zusammen" — powiedział ten mądry człowiek. Nie wiem, czy w Niemczech jest jakaś organizacja podobna do naszej Rodziny Leśnika, ale sądząc z tego powiedzenia to chyba tak. Szkoda, że nasza Rodzina tak mało jeszcze poczuwa się do „rodzinności", bo inaczej łatwiej zrozumielibyśmy, że przecież te nasze sieroty, to powinny być nasze wspólne, kochane dzieci, bo inaczej — coż to za Rodzina taka?



Dużo nas jest, parę tysięcy szczęśliwych rodzin, w których dzieci mają ojca i matkę, dom, opiekę, naukę — w imię tych dzieci prosimy, a także prosimy same dzieci — pamiętajcie o sierotach! One także miały niedawno kochającego tatusia, czy najdroższą mateczkę, a nieszczęście, które ich spotkało, jest największym nieszczęściem, jakie dziecko spotkać może.

Kupujcie sami i popierajcie nasz znaczek! Kosztuje grosze, każdego stać na kupienie go, każdego, choćby stwierdzał, że ciężkie czasy! Jeżeli dla nas ciężkie, to jakie dla sierot?

Wspomagajcie wszystkimi siłami fundusz sierocy!

Numer ten wraz z dołączonym bezpłatnym dodatkiem miesięcznym dla Straży leśnej — „NIWA LEŚNA" kosztuje w pojedyńczej sprzedaży 75 groszy

Cele gospodarcze czy cele polityczne

W „Kurierze Porannym" z 24 b. m. umieszczony został artykuł charakteryzujący w sposób objektywny a dosadny zmiany, które podkomisja sejmowa zaproponowała do dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym. W chwili, gdy czytelnicy czytać będą te słowa, akcja posunie się znacznie dalej i zapewne zapadną już w tej sprawie ostateczne decyzje.

Podajemy jednak ten rzut oka na epizod akcji, gdyż dla wyrobienia poglądu o całości — za pomocą tygodniowej relacji z Sejmu, umieszczonej w „Przeglądzie Ech Leśnych" (str. 91), artykuł ten może oddać czytelnikom niepoślednią usługę.

REDAKCJA

Od kilku dni prasa publikuje informacje o wniosku pos. Dudzińskiego w sprawie nowelizacji dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o państwowym gospodarstwie leśnym.

Sprawa przeszła przez plenum komisji budżetowej, następnie przez podkomisję pięciu, w najbliższych dniach znajdzie się przypuszczalnie z powrotem na stole obrad komisji.

Na rynku informacyjnym znajduią się w danej chwili cztery teksty: tekst dekretu, tekst wniosku, tekst podkomisji i tekst mniejszości podkomisji. Wytworzył się w tych warunkach pewien chaos, gdyż nawet osoby dobrze orientujące się w naszym ustawodawstwie, tracą chwilami świadomość, gdzie kończy się tekst macierzysty dekretu, a gdzie rozpoczynają poprawki. Tak np. jedno z pism prowincjonalnych — krakowskie — tłustym drukiem uwypukla następujące zdanie poprawki — „Lasy Państwowe pokrywają wszelkie swoje wydatki z własnych dochodów i funduszów". Bardzo pięknie, tylko że mamy tu do czynienia z tekstem dekretu, a nawet ze ścisłym odtworzeniem dawniejszych postanowień rozporządzenia o organizacji odministracji lasów państwowych z 3.12 1930 r. Nie od rzeczy więc będzie — sądzimy — zaznajomić naszych czytelników z istotą zagadnienia, t. j. ze zmianami, jakim na tegorocznej sesji parlamentu podlega dekret Prezydenta Rzeczypospolitej oraz wyjaśnić ich znaczenie merytoryczne.

Ograniczymy się zresztą jedynie do art. 20, zawierającego postanowienia zasadnicze, a nawet nie całego artykułu, ale jego pierwszego punktu. Otóż w redakcji dekretu punkt ten brzmi:

„Lasy Państwowe pokrywają wszelkie swoje wydatki z własnych dochodów i funduszów i gospodarują na podstawie rocznych planów finansowo-gospodarczych, zatwierdzonych przez Radę Ministrów na wniosek przedstawiony przez ministra rolnictwa i reform rolnych, w porozumieniu z ministrem skarbu".

Natomiast wniosek pos. Dudzińskiego ujął tę sprawę inaczej (zmienioną frazę podajemy **tłustym drukiem**).

„Lasy Państwowe pokrywają wszelkie swoje wydatki z własnych dochodów i funduszów i gospodaruią na podstawie rocznego planu finansowo - gospodarczego, **którego projekt** uchwala Rada Ministrów na wniosek przedstawiony przez ministra rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem skarbu. **Plan finansowo-gospodarczy lasów państwowych ustalają Izby Ustawodawcze"**.

Chodziło, jak widzimy, o rzecz dość istotną, a mianowicie — kto ma zatwierdzać plan finansowo-gospodarczy lasów — rząd, czy też parlament. Rząd stoi na stanowisku, że plan finansowo - gospodarczy jest tylko jednym z załączników pozwalających wydedukować wysokość wpłaty do skarbu państwa wnioskodawca, natomiast zażądał dla Sejmu prawa zatwierdzania planu co m. in. wytworzyłoby stan prawny sprzed dekretu Prezydenta, a mianowicie, że plan ten byłby zatwierdzany na ok. półtora roku przed jego wykonaniem. Na tym miejscu omawiana już była rozbieżność kalendarza leśnego z kalendarzem budżetowym państwa, której ze względu na specjalne właściwości gospodarstwa leśnego i to zarówno — prywatnego jak państwowego, nie da się uniknąć.

Sprawa ta niewątpliwie musiała być szczegółowo dyskutowana na podkomisji, gdyż we wniosku większości znajduiemy następujące sformułowanie pierwszego punktu artykułu 20, a mianowicie: (zmiany uwidocznione **tłustym drukiem**).

„Lasy Państwowe pokrywają wszelkie swoje wydatki z własnych dochodów i funduszów i gospodarują **zgodnie z planem użytkowania ustalonym przez Izby Ustawodawcze oraz opracowanym na podstawie tego planu** rocznym planie finansowo - gospodarczym, zatwierdzonym przez Radę Ministrów na wniosek przedstawiony przez ministra rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem skarbu".

Jak widać podkomisja zrezygnowała z niedającego się przeprowadzić zatwierdzenia rocznego planu finansowo - gospodarczego, żąda natomiast, by Sejm ustalał plan użytkowania państwowego gospodarstwa leśnego.

Niewątpliwie wnioskodawcy wyobrażają sobie to tak, że parlament ustalać będzie granicę górną wyrębów na poszczególne lata w lasach państwowych, że ilość ta powiedzmy 8 i pół miln. m³, dzielona będzie na nadleśnictwa i służyć będzie jako podstawa planu finansowo - gospodarczego.

Niestety, ujęcie takie jest sprzeczne w zasadzie użytkowania lasów. Globalna w metrach podana suma wyrębu jest typową sumą poszczególnych ilości, jakie w danym roku dostarczyć mają nadleśnictwa.

Nadleśnictwa dochodzą do swoich cyfr na podstawie planów urządzenia, na których są oparte wnioski cięć. We wnioskach tych znajdujemy przede wszystkim zasadniczy podział na użytki rębne, czyli pochodzące z drzewostanów, które osiągnęły już wiek doirzałości rębnej, oraz użytki międzyrębne, t. j. drewno, pochodzące z zabiegów hodowlanych, oraz z zabiegów o charakterze bardzo zróżniczkowanym i uzależnionym od wielu często nieprzewidzianych okoliczności, n. p. nagłej inwazji pasożytów, pożaru lub czegoś w tym rodzaju. Widać stąd, że jakkolwiek plany urządzenia są podstawą m. in. do ustalenia wielkości wyrębów, niemniej praktyczny efekt bardzo często różni się znacznie od przewidywanego zarówno co do ilości jak i terminu. Powoduje to stałą pracę dość dużego sztabu specjalistów, przeprowadzających okresowe rewizje planów urządzenia, t. j. przystoso-

wujących tablice elaboratu urządzeniowego do zaszłych zmian i widocznych potrzeb żywego organizmu, jakim jest las. Widać stąd, że stosunkowo łatwo znaleźć można sumę metrów, jakie w planie corocznym przyniosą 420 nadleśnictwa lasów państwowych. Natomiast niemożliwe jest z punktu widzenia racjonalnej gospodarki wykonanie funkcji odwrotnej, t. j. podziału globalnej sumy na nadleśnictwa.

Powie ktoś, że Sejm nie będzie żądał niczego nadzwyczajnego. Że ograniczy się do cyfry wyrębów opracowanej na zasadzie danych posiadanych przez Rząd. Pięknie, ale w takim razie na cóż Sejmowi potrzebna ustawa, jeśli czynność na niej oparta ma być pozbawiona jakiejkolwiek praktycznej wartości. Przypuszczać więc raczej należy, iż Sejm pragnie wyznaczyć inną, własną cyfrę wyrębów, różną od cyfry projektowanej przez Rząd i to różną o tyle, by wywrzeć mogła wpływ na cały kierunek państwowego gospodarstwa leśnego. Bo w przeciwnym razie nie warto przecież byłoby wywoływać zamieszania. Pięknie, ale w takim razie — by dojść do własnej cyfry — komisja budżetowa Sejmu stworzyć będzie musiała niewątpliwie własny aparat urządzeniowy, biuro i wszystko z tym związane — innego wyjścia logicznego tej poprawki nie ma.

Coś się tu wydaje nie w porządku i jednym a ostatecznym sądem opinii publicznej o wnioskach komisji i podkomisji sejmowej może być, że motywem akcji są cele polityczne nie mające nic wspólnego ani z potrzebami państwowego gospodarstwa leśnego, ani z niezaprzeczalnym prawem Sejmu do kontroli działalności Rządu.

Rak.

OTTO HEDEMANN

„ORDYNACJA SŁUŻBY..." 1795 ROKU*)

II. ORDYNACJA SŁUŻBY PODLEŚNICZOWSKIEJ.

Mając powierzony rząd Kwatery, obowiązany Podleśniczy najprzód rozpoznać pozycję Puszczy, jej granicę, podziały straży i obrębów, stosując swoją objazdkę do osobno przepisanego ograniczenia. Dalsze sprawowanie funkcji swojej ma z przyzwoitą pełnić dla Skarbu wiernością, trzeźwością i troskliwością, dając przykład postępków swoich jak najcnotliwszy we wszystkim obchodzeniu.

Powierzonych sobie subalternów, t. j. Strażników i Strzelców, w należytym utrzymywać rygorze, aby ci nie bawili się pijaństwem, nie utrzymywali w domach swoich ludzi podejrzałych, za własnemi nie unędzali się handlami, lecz szczególnie obowiązków służby swojej nieodstępnie pilnowali.

Wydane do siebie assygnacje lub billety od **wgajonych**[1]) rzetelnie odbierali etc., jako w przepisach dla nich obwarowano, najcnotliwiej postępowali, ma to im Podleśniczy ponawiać i wrażać. Tychże subalternów w zdarzonym wykroczeniu w mniejszych rzeczach sam przez siebie napomnieć i ukarać, w większych zaś przestępstwach przy opisaniu winy do wyższej zwierzchności dla ukarania pod strażą przesyłać.

Punktualnie każdego miesiąca ma Podleśniczy wszystkie straże i obręby Puszczy objechać i surowie examinować, jeżeli (t. j. czy) strażnicy straże swoje objeżdżają, a strzelcy obręby i Gajowi gaje swoje czy obchodzą? Jeżeli (czy) istotnie ciż Strażnicy wydają z Puszczy materjały, nie zamieniając drzewa długości cali, lub surowego na suche? Jeżeli (czy) w miejscu przyzwoitym dopuszczają rąbania materjałów i ich wywozu? oraz jeżeli jadących do Puszczy doprowadzają do miejsca wolnego wrębu i pokazują, co jest wolnego do rabania, a czego się ścinać nie godzi? Jeżeli Strzelce nie biorą podkupów, a za jednym billetem dwa lub więcej razy wywozu nie dozwalają i jeżeli przy assygnacjach **nadstrzyżone znaczki**[2]) regularnie za przyjściem każdej podwody nadrywają? Jeżeli do Puszczy jadący **naznaczonemi drogami,**[3]) a nie **zakątnemi** wjeżdżając etc., — ma Podleśniczy dany sobie Instruktarz czyli Taxę wszelkich materjałów Puszczowych, podług której potrzebującym wydawać będzie do strażów assygnacje za opłatą wynikającej należytości w sposobie takowym: w każdym roku od dnia 1.VII odbierać będzie Podleśniczy w Kancellarji Łowieckiej pod pieczęcią i podpisem Regenta numerowane blankiety, na których porządkiem idących po sobie numerów zapisywać będzie liczbę drzewa, dłu-

*) W numerze 3-cim. na str. 46, w przypisie 10 „Ordynacji służby leśniczowskiej", w wierszu 5-ym zamiast 16 straży — winno być 6 straży.

[1]) *Wgajać się, ugaje, wgajne i t. p.* — niedostatecznie jeszcze zbadany przezemnie kompleks uprawnień do użytkowania Puszczy przez ludność okoliczną. Zgrubsza było to udzielanie za zapłatę prawa wycinania względnie pobierania z leży specjalnych sortymentów drewna, przeważnie mniej wartościowych, — na rozmaite przeróbki gospodarcze, rzemieślnicze, opał i t. p., aczkolwiek można było również „wgajać się" na drzewo budulcowe, pędzenie dziegciu, a nawet koszenie siana. Płacono za ugaj od jednego lub pary koni. Niewątpliwe też, że „ugaje" powołały do życia funkcje „gajowych", termin bardzo rzadko zresztą w aktach przedrozbiorowych spotykany, jak również i „gaje" w znaczeniu części lasu, przeznaczonego dla „wgajników". Powtarzam, bardzo ciekawa ta kwestia wymaga jeszcze dłuższego zastanowienia się i analizy źródeł.

[2]) *nadstrzyżone znaczki* — omówiłem je w Nr. 52-53 „Ech Leśnych" (p. „Asygnacje").

[3]) *Drogi naznaczone i zakątne* — Drogi „zakątne", czyli tylko eksploatacyjne, odróżniano od dróg „naznaczonych", któremi tylko można było osobom postronnym wywozić z Puszczy materiały leśne. Na tych bowiem drogach miała swe stałe „siedliska" („lokacie") straż leśna, albo przynajmniej punkty kontrolne, t. zw. budy osockie i strzeleckie, w których dyżurowano na zmianę. Używania więc dróg zakątnych surowo zabraniano. Istniała nawet instytucja t. zw. *dróg leśnych*, która za pewien płacony skarbowi ryczałt wydzierżawiano osobom prywatnym, z reguły Żydom-karczmarzom. Ci ostatni udzielali „wgajającym się" prawa wjazdu do Puszczy, ściągając z nich zapłatę już od wozów, albo od gatunku drewna, podpadającego pod pojęcie ugajnego. Różnica między kwotą ryczałtową a ściągniętą od wgajników stanowiła zysk arendarzy. Są nawet ślady, że arendarze próbowali uzurpować dla siebie tytuł podleśniczego, czego im zabraniano, jak również wydawania kwitów w języku żydowskim. Oryginalna ta instytucja, pozostająca w związku genetycznym z ugajami, wymaga jeszcze badań i zestawień źródłowych.

gość i cali grubość oraz wzięte za to pieniądze, stosując się zawsze do taxy Instruktarzowej, a gdyby Strażnicy, Strzelce i Osocznicy, pisma nieumiejętni, łatwiej liczbę drzewa assygnowanego zrozumieć mogli, będzie Podleśniczy nadstrzygał znaczki, które za każdym przejściem podwody strażnicy, strzelce lub osocznicy, pilnujący Traktu, odrywać powinni, gdy zaś ostatni znaczek oderwany zostanie, odbierze strażnik lub osocznik assygnację i oną do kalkulacji rocznej u siebie zatrzyma, która przy rachunku datą, numerem i **solucją**[4]) powinna się zgodzić z regestrem Podleśniczego.

Podobnym sposobem odbierać będzie Podleśniczy z Kancellarji Łowieckiej pewną liczbę **billetów drukowanych,**[5]) na drwa opałowe służących, które takoż **respektiwe**[6]) Taxy przedawać i z nich się kalkulować powinien, postrzegając, aby takowe billety przez strzelców lub osoczników, przy Budach stojących, za każdym przejazdem podwody odbierane i naddarte były, a podobnież przez Strażników do rocznej kalkulacji konserwowane.

Wybór wszelkich Prowentów pieniężnych i produktów w naturze, inwentarzami od poddaństwa łowieckiego naznaczonych, ma Podleśniczy w czasach przyzwoitych egzekwować, z każdej rzeczy do siebie oddawanej kwitować, do Regestrów na to sporzadzonych, regularnie wpisywać, przy końcu każdego miesiąca, nie przy sobie zostawując ani Expensem pod jakim bądź pretextem czynionym nie okazując, do Kassy Łowieckiej zupełnie importować, a co kwartał dla obrachowania się do Regenta zjeżdżać — tak dla zakwitowania się wniesionej przez trzy miesiące exolucji, jako też dla odebrania dalszych względem pilności Puszczy przestróg i dyspozycji.

W czasie jesiennym, gdy zostaną łąki Puszczowe już pokoszone i łąki trzeciakowe pożęte, powinien Podleśniczy z strażnikami takowe trzeciaki obrewidować, regestr ich i pszczół Bartnych zwyczajną formą ułożyć jak najsprawiedliwiej i do Leśniczego z podpisem swoim odesłać, a Leśniczy wedle przepisanego dla siebie obowiązku tąż Rewizję powtórzyć i do Kancellarji Łowieckiej regestr odesłać **obligowany**[7]) z podpisem swoim, wedle którego Solucja do Skarbu należąca przez Podleśniczego wybrana i do Kassy wniesiona być powinna.

W potrzebie ściślejszego strzeżenia Puszczy, czyli zastawiania dróg i Bud osocznikami, w czasie zimowej pory zgłosić się powinien Podleśniczy do Leśniczego, żądając od niego takowej pomocy, niemniej o wyznaczenie ludzi do czyszczenia zarosłych Tryb etc. oraz w zdarzonych przypadkach wszelkich wyniknąć mogących dyfferencyj z należytym opisaniem rzeczy do Leśniczego **reformować się,**[8]) który z wyższą Zwierzchnością o to ułożywszy się, dawać będzie zaradzenia.

Od pożarów wiosennych strzec Puszczy, najusilniej broniąc w tę porę wyrabiania **Nowin,**[9]) rozniecania Ogniów pasterzom i opatrującym pszczoły, nakazując ostrożność, przeto chroniąc się od takowego przypadku, ma Podleśniczy najczęściej z strażnikami i strzelcami czynić objazdy.

Mają Strażnicy w swojej ordynacji przepisany obowiązek, aby każdej soboty z raportami tygodniowemi zjeżdżali się do Kwatery, czyniąc explikację z całotygodniowego dozoru Puszczy, zaczym aby takowe uregulowanie w punktualności zachowane było, zaleca się Podleśniczemu (który ze wszystkich czynności Strażników examinować powinien), aby postrzegał, jeżeli (czy) wedle swojej ordynacji pełnią obowiązki, a zagrzewał ich do dalszych usług i nieodstępnej Puszczy pilności.

Dalsze przestrogi i obowiązki ma Podleśniczy w osobnym przepisane Uniwersale, a wiadomość Prowentu wszelkiej **Prowenienсji**[10]) i powinności Osockiej w Inwentarzu podawczym dostatecznie opisane, podług których wiernie i przykładnie dysponować się jest obowiązany.

---

[4]) *solucja* — wartość pieniężna.

[5]) *bilety drukowane* — roczne na drwa opałowe wydawane były w dwóch kolorach i cenach: tańsze dla włościan ekonomicznych, t. j. należących do ekonomii królewskiej (a więc i wchodzącej w jej skład Puszczy) oraz droższe dla włościan obcych, t. zw. cudzopańców.

[6]) *respective* — według.

[7]) *obligowany* — obowiązany.

[8]) *reformować się* — odwołać się.

[9]) *nowiny* — w odróżnieniu od pasiek trzebienie lasu, mające na celu przygotowanie gruntu ornego.

[10]) *prowenienсja* — pochodzenie.



Park Narodowy w Białowieży (grond z lipą)

fot. dr. J. J. Karpiński

Z Lasów Państwowych

Prace Instytutu Badawczego L. P. w dziedzinie żywicowania



Prof. S.S.G.W. Dr. inż. W. Dominik zwiedza powierzchnię doświadczalną

Stacja meteorologiczna na powierzchni doświadcz. żywicowania

Uczestnicy kursu uczą się rozpoznawać jakość żywicy.

Ze zb. I. B. L. P.

W dniu 12 stycznia bieżącego roku, w ramach zjazdu Dyrektorów Lasów Państwowych, odbyła się konferencja w sprawach żywicowania, na której wygłosił referat sprawozdawczy p. dr. Feliks Jezierski, kierownik „spraw użytków ubocznych" z Instytutu Badawczego L. P.

Dr. Jezierski przedstawił obfity materiał obrazujący pracę Instytutu w dziedzinie żywicowania. Po treściwym omówieniu, przeprowadzonych w roku 1936 r. prac badawczych i akcji szkoleniowej Instytutu, której celem było usprawnienie techniki żywicowania w nadleśnictwach, prelegent omówił obecny stan techniki żywicowania i wpływ szkolenia na jej podniesienie oraz przedstawił ogólną ocenę prac Administracji i Instytutu w dziedzinie żywicowania, jego niedomagania i postępy.

Z prac badawczych Instytutu zostały pokrótce przedstawione (z pominięciem strony metodycznej) niektóre próby, przeprowadzone na powierzchniach obserwacyjnych w Nadleśnictwach: Nagórzyce i Lubień, (D. L. P. Warszawa), jak: przydatność do żywicowania zbiorników wierconych i ruchomych, indywidualna żywiczność drzew w drzewostanie w zależności od cech biologiczno-technicznych, wahania wydajności żywicy w okresie eksploatacji, wpływ czynników pogody (na powierzchniach obserwacyjnych urządzona była specjalna leśna stacja meteorologiczna), wpływ częstości nacinania drzew i wybierania żywicy na jej wydajność, porównanie różnych systemów żywicowania, zagadnienie szerokości spały i stosunku tejże do grubości drzewa żywicowanego; jak próby i obserwacje narzędziowe (wymiary części trących, typy, ostrzenie, używalność i trwałości). Jednocześnie przedstawił dr. Jezierski wnioski, wynikające z przeprowadzonych badań, a mające znaczenie praktyczne dla żywicowania. Objektywni słuchacze mogli stąd łatwo wywnioskować, że prace Instytutu mogą postawić żywicowanie w rzędzie umiejętności racjonalnych, opierających się na podstawach naukowych, przyrodniczych, a tym samym umożliwić ostateczne zerwanie z tradycjami alchemicznego błądzenia. W grupie zagadnień jakości surowca wykonano doraźne próby porównawcze jakości żywicy, pozyskanej przy użyciu różnych zbiorników, przy różnej częstości nacinania. Zbadano maksymalne możliwości dobrego surowca przez oznaczenie zawartości oleju terpentynowego w żywicy pozyskanej wprost z wycieku drzewa.

Porównywano jakość i straty surowca, przechowywanego pod gołym niebem, pod dachem, zakopanego w ziemi, w specjalnym schronie ziemnym. Dokonano prób nad opakowaniem żywicy, rodzajem zamknięć, określeniem strat żywicy przy użyciu różnych rodzajów drewna do opakowania. Bezpośrednim skutkiem akcji szkoleniowej Instytutu było podniesienie poziomu wiadomości o żywicowaniu wśród personelu terenowego.

Zaczynem tej akcji o szerszym zasięgu był omawiany już w

„Echach Leśnych" kurs instruktorski żywicowania w Zagórzu na terenie Nadleśnictwa Grodzisko, dostarczając kadrę instruktorów, którzy z kolei na 28 kursach w 14 ośrodkach przeszkolili w roku ubiegłym 247 leśniczych z 70 nadleśnictw (D. L. P.: Poznań, Radom, Siedlce i Warszawa). Pomimo pewnych, nieuniknionych zresztą w tak szerokiej akcji, niedociągnięć, stosunkowo w krótkim czasie, bo w ciągu jednego sezonu eksploatacji, zrobiono, podkreślił dr. Jezierski, bardzo wiele w kierunku usprawnienia techniki i racjonalizacji całej eksploatacji żywicy.

I tak, pomimo nieznacznego zmniejszenia rozmiarów żywicowania w 4 Dyrekcjach żywicujących (Poznań, Radom, Siedlce i Warszawa) w porównaniu z rokiem 1935, w roku ubiegłym 1936 wzrosła sprawność eksploatacji przeciętnie dla dyrekcji żywicujących około 20%, a dla jednej z dyrekcyj o 45%!

Dzięki usprawnieniu techniki żywicowania uzyskano w roku ubiegłym zwiększenie dochodu netto z żywicowania o około 100.000 zł., co najlepiej może obrazuje celowość podjętych wysiłków i opłacalność ich nawet z punktu widzenia czysto ekonomicznego. Warto może jednak wspomnieć i o drugiej stronie zagadnienia, o znaczenie jego w zorganizowanej akcji przygotowania kraju do obrony.

Znaczenie gospodarstwa leśnego pod takim kątem widzenia zostało niedawno podkreślone w charakterystyczny sposób przez niemieckiego ministra Goeringa w jego życzeniach noworocznych skierowanych do leśników niemieckich, którym dziękuje (między innymi), „za ofiarną współpracę w gromadzeniu surowców".

Znaczenie żywicy, jako surowca, dla licznych gałęzi przemysłu, także i przemysłu wojennego i znaczenie intensywności życia przemysłowego w czasie pokoju dla celów obrony kraju, nakazuje oceniać wszelkie prace w dziedzinie żywicowania za przedsięwzięcie godne uznania, a inicjatorów, kierowników i wykonawców tej akcji za ludzi zasługujących na jaknajwiększe poparcie i pomoc ze strony każdego leśnika, każdego aktywnego obywatela.

Ł.

Ruch służbowy w Administracji Lasów Państwowych

od dnia 15 grudnia 1936 r.

MIANOWANIA

W okręgu D. L. P. w Białowieży

Deptuła Paweł — gajowym w N-ctwie Czoło.

Orłowski Józef — gajowym w N-ctwie Jasień.

Gawryszewski Edward — gajowym w N-ctwie Kobryń.

Krzysztoszek Władysław — gajowym w N-ctwie Jasień.

Kaczmarek Stanisław — gajowym w N-ctwie Hajnówka.

Taborski Tadeusz—gajowym w N-ctwie Kosów Poleski.

Bigosiński Bronisław — woźnym w biurze Dyrekcji.

W okręgu D. L. P. w Łucku

Tomczewski Ignacy — gajowym w N-ctwie Trojanówka.

PRZENIESIENIA

W okręgu D. L. P. w Białowieży

Sienkiewicz Witold, praktykant adm. I kat. do D-cji Nacz. L. P.

Lubiński Józef, podreferendarz w N-ctwie Białowieża — do biura Dyrekcji.

Wagner Artur, pomocnik rachunkowy Punktu Przeładunkowego w Hajnówce — do N-ctwa Leśna.

W okręgu D. L. P. we Lwowie

Petryczko Leopold, gajowy w N-ctwie Kruhelnica — do N-ctwa Polanica.

W okręgu D. L. P. w Łucku

Inż. Hubert Stanisław, kierownik tartaku w Dorohusku — do biura Dyrekcji z powierzeniem obowiązków referendarza.

Krajewski Władysław, podleśniczy w N-ctwie Susk — do N-ctwa Kostopol.

Romaniewicz Władysław, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Karpiłówka — do N-ctwa Powursk.

Rudnicki Gracjan, gajowy w N-ctwie Równe — do N-ctwa Orżew.

W okręgu D. L. P. w Siedlcach

Koralewski Stefan, mechanik w tartaku Czarna Wieś — do Fabryki Dykt w Białymstoku na stanowisko intendenta.

Wierzbicki Antoni, gajowy w N-ctwie Rudawka do N-ctwa Białobrzegi.

W okręgu D. L. P. w Toruniu

Nałęcz Konrad, leśniczy w leśnictwie Okręglik — do leśnictwa Olszyny Nadleśnictwa Giełdon.

Dyliński Kazimierz, leśniczy leśnictwa Bierzgłowo — Zamek N-ctwa Popioły — do l-ctwa Okręglik N-ctwa Giełdon.

Freyer Paweł, podleśniczy w N-ctwie Chylonia do N-ctwa Wawrzynowo z powierzeniem obowiązków leśniczego.

Bieliński Józef, leśniczy w l-ctwie Gołuń — do l-ctwa Przerębska Huta w N-ctwie Wawrzynowo.

Kinelski Stanisław, leśniczy l-ctwa Przerębska Huta — do l-ctwa Głuchy Bór w N-ctwie Wawrzynowo.

Inż. Rozwadowski Zbigniew, praktykant tech. leśny w N-ctwie Kostkowo — do biura Dyrekcji.

Janicki Władysław, podleśniczy w N-ctwie Gołąbek — do N-ctwa Sarnia Góra z powierzeniem obowiązków leśniczego.

W okręgu D. L. P. w Warszawie

Błaszczyk Czesław, praktykant tech. leśny w N-ctwie Brzeziny — do biura Dyrekcji.

Sikora Karol, gajowy w N-ctwie Łęczno — do N-ctwa Regny.

Piotrowski Stanisław, gajowy w Nadleśnictwie Gidle — do N-ctwa Pajęczno.

Rutkiewicz Jan, sekretarz tartaku Dalekie — do tartaku w Zagórzu.

W okręgu D. L. P. w Wilnie

Liniewicz Jerzy, praktykant tech.-leśny w N-ctwie Międzyrzecze — do Nadleśnictwa Szczuczyn.

Lewicki Władysław, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Podbrodzie — do N-ctwa Usza.

Szyk Franciszek, leśniczy w N-ctwie Biały Brzeg — do N-ctwa Kotra.

Bujak Witold, praktykant leśny p. o. leśniczego w N-ctwie Kotra — do Nadleśnictwa Biały Brzeg.

Stasiuk Bolesław, praktykant leśny w N-ctwie Szczuczyn — do N-ctwa Dubry.

Salwach Zbigniew, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Rudniki — do N-ctwa Niemenczyn.

Bielawski Stefan, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Wilno — do biura Dyrekcji.

Kocur Konstanty, leśniczy w kancelarii N-ctwa Mustejki — do N-ctwa Orany.

Wyrzykowski Paweł, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Orany — do Nadleśnictwa Wilno.

PRZENIESIENIA W STAN SPOCZYNKU

z dniem 31.XII. 1936 r.

W okręgu D. L. P. we Lwowie

Guzik Zygmunt, leśniczy w N-ctwie Tatarów.

Suchaj Aleksander, gajowy w N-ctwie Nadwórna.

Pląder Stanisław, gajowy w N-ctwie Kosow.

Kucil Jan, gajowy w N-ctwie Rachiń.

Bidziński Wincenty, gajowy w N-ctwie Nadwórna.

Łopuski Franciszek, gajowy w N-ctwie Szeszory.

W okręgu D. L. P. w Wilnie

Zmitrowicz Konstanty, gajowy w Nadleśnictwie Lida.

Niewiadomski Aleksander, gajowy w N-ctwie Wilno.

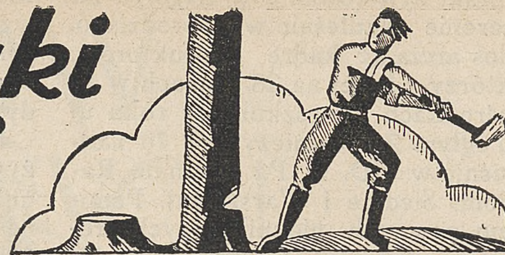
Górski Piotr, gajowy w N-ctwie Ignalino.

Kowalonok Antoni, gajowy w N-ctwie Oszmiana.

Inż. St. Chmielowiec w Krzeszowicach zamierza wydać drugi tom (część praktyczną) **„Gospodarstwa smugowo-przerębowego" K. Wagnera.** Dla zorientowania się w potrzebie wydawnictwa prosi P. T. Leśników i Zarządy leśne o **podanie swego zapotrzebowania.** Od tego zależeć będzie również kalkulacja ceny.



Z praktyki leśnej



Sygnały

Na wezwanie w „Echach Leśnych" w Nr. 48—49 z dnia 29 listopada 1936 r., (str. 12, 13) nadesłał do Redakcji p. R. Krykwiński dobrze opracowane nuty 24 sygnałów na trąbce.

Pierwsze 4 sygnały mają charakter okolicznościowy — marszów związanych z uroczystościami.

Są to 1) „Hasło" — fanfara grana w chwilach wyjątkowo uroczystych, jak przybycie wysoko postawionej osoby, dekoracje odznaczeniami i inne.

2) Marsz do defilady.

3) Marsz powitalny.

4) Marsz pożegnalny.

Melodie proste, łatwe i krótkie, a przy tym o motywach swojskich, co jest ich dużą zaletą.

Następne 10 sygnałów są to sygnały myśliwskie jak 1) Pobudka, 2) Zbiórka naganki, 3) Naganka w lewo, 4) Naganka w prawo, 5) Naganka „Stój", 6) Naganka „Naprzód", 7) Zbiórka strzelców, 8) Zbiórka naganki, 9) Otrąbienie dzika i 10) Otrąbienie lisa.

Brak jest otrąbienia jelenia, kozła, zajęcy, otrąbienie pióra oraz polowanie skończone.

Ponieważ Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich „ustalił" i przyjął pobudki i sygnały myśliwskie przeto, nie chcąc wprowadzać chaosu, nie będziemy tymczasem podawali sygnałów nowych. Przyznać jednak trzeba, że sygnały podane przez p. Krykwińskiego są łatwe i krótkie, co ułatwiłoby ich wykonanie i odróżnienie przez wszystkich uczestników polowania.

Sygnały przyjęte przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich są zbyt liczne (28 sygnałów myśliwskich), a przy tym są dość długie i skomplikowane, co nie może się przyczynić do jasności sytuacji w kniei.

Ogłoszone są one w kalendarzach Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich (rok 1933).

Najważniejszą jednak wadą sygnałów P. Z. S. Ł. jest to, że właściwie nie są one *ustalone*, lecz są *przedrukiem* sygnałów używanych przez Niemieckie Stowarzyszenia Łowieckie („So blasen die Jäger" — Anleitung zum Jagdhornblasen mit den bei der Deutschen Jägerschaft gebräuchlichen Signalen von Heinrich Jacob, poza tym Gumperta i inne).

Wstydzić się powinniśmy naśladownictwa, mając własne wzory naszej przeszłości i teraźniejszości łowieckiej.

Koniecznym jest zebranie i *wydanie drukiem* własnych sygnałów.

Byłaby to wdzięczna praca wydawnicza dla „Związku Leśników". Za tą broszurą mogłyby pójść dziełka chociażby o charakterze podręczników z paru głównych działów wiedzy leśnej. Słuchacze naukowych zakładów leśniczych, a także leśnicy w terenie — brak ich dotkliwie odczuwają.

Pozostałe 10 sygnałów podane przez p. Krykwińskiego są to sygnały administracyjno - ochronne.

1) Odezwij się, 2) Jestem, 3) Przybywaj, 4) Idę, 5) Pospieszaj, 6) Biegnę, 7) Kłusownik, 8) Wróć 9) Zrozumiałem i 10) Odstrzał (Otrąbienie strzału).

Wszystkie one są bardzo trafnie oddane, mają należytą intonację i właściwy wyraz. Tylko sygnał „Wróć" wydaje się, że oddany jest w zbyt szybkim tempie. Czy nie lepiej byłoby zamiast szesnastek zastosować ćwiartki i przy tym na dwa takty, względnie zmienić motyw.

„Kłusownik" przez swoje górne „G" w pełnej nucie — jest wyborny.

„Odezwij się" — jest zdecydowanym zapytaniem.

„Jestem" — jest spokojną odpowiedzią.

„Przybywaj" — energiczne wezwanie.

„Idę" — potwierdzenie równego kroku.
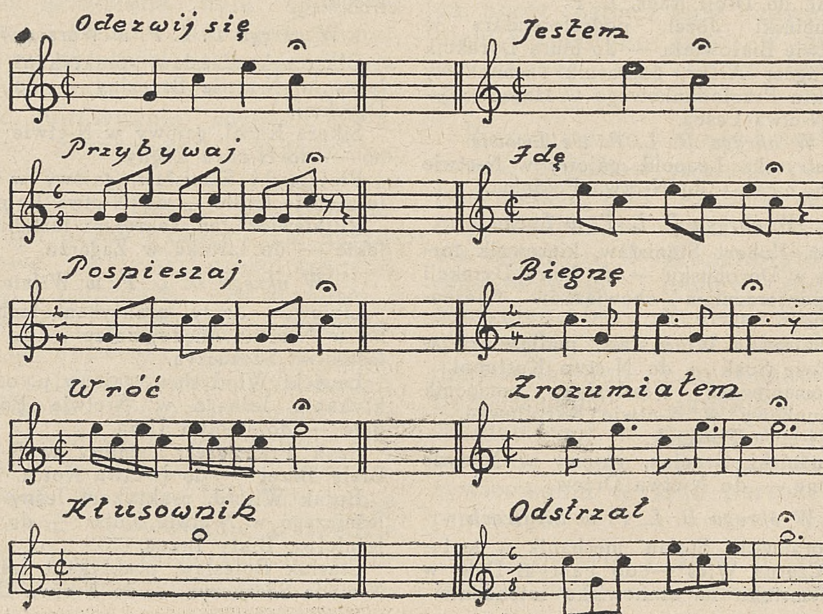
„Pospieszaj" — przynaglenie pilne.

„Biegnę" — przyspieszony bieg (tylko cokolwiek nierówny).

Poniżej podajemy nuty wymienionych sygnałów administracyjnych na trąbkę sygnałową „B".

Prosimy o życzliwą krytykę oraz o dalsze zgłoszenia, po czym Redakcja urządzi głosowanie.

W. D.



O OCHRONĘ LASÓW DROBNEJ WŁASNOŚCI

Przeczytałem dobry artykuł p. inż. Preniera w Nr. 2 „Ech Leśnych" str. 27 na powyższy temat i pragnę zawarte w nim tezy uzupełnić następującą uwagą.

Autor apeluje do nas, leśników, abyśmy w miarę możności „uspołeczniali" wieś w kierunku oszczędzania drobnych lasów. Niewątpliwie, że każdy z nas, przy nadarzającej się ku temu sposobności, czynił to zawsze i czynić będzie. A tymczasem lasy tego rodzaju jak ginęły, tak giną wciąż. Nie znam działalności „Spółek leśnych", o których wspomina autor, więc nie zabieram w tej materii głosu. Natomiast twierdzę z całą stanowczością, że dopóki my, leśnicy terenowi, nie będziemy powołani do opieki i nadzoru nad lasami prywatnej własności, dopóty lasy drobne będą topniały, aż stopnieją zupełnie i nie pozostanie po nich ani śladu. O tej konieczności pisałem już przed laty na tym miejscu i w innej prasie leśnej, lecz był to głos wołającego na puszczy.

Komu, jak nie nam, najwidoczniejszą i najbliższą jest sprawa tych lasów! Komisarze ochrony lasów nie są w stanie i nie mogą dopilnować całości rozrzuconych drobnych lasów w powiecie, bo są oni daleko i nie mają na to czasu. Nam wpierw obiie się o uszy wiadomość, że pan X, czy Y, tnie bez opamiętania swój las. Ingerencja nasza w zaczątku powstrzyma ten rabunek, przekazując jednocześnie sprawę do dalszego postępowania odnośnemu komisarzowi ochrony lasów. Jeśli chcemy przyczynić się do utrzymania całości polskich lasów, musimy przyjąć na siebie rolę oka, że tak powiem, policyjnego, w przeciwnym bowiem razie zagłada zwłaszcza drobnych lasów zaciąży na naszym sumieniu.

Już od dawna, interesując się tym zagadnieniem, opracowałem w swoim czasie coś w rodzaju noweli do ustawy o ochronie lasów, niestanowiących własności Państwa, którą, jeśli okaże się z dyskusji, że mój pogląd zasługuje na uwagę, podam do wiadomości publicznej.

B. Zarzycki

DRAŻLIWA SPRAWA

Chcę poruszyć sprawę, którą bagatelizujemy lub przez zbytnio przeczuloną drażliwość przemilczamy. Wymaga ona jednak wytoczenia na forum publiczne, przez pobłażliwe bowiem traktowanie jej mimowoli przyczyniamy się sami do tego, że fakty, o których będzie niżej mowa, są niestety w naszym zawodzie na porządku dziennym.

Czytając w Nr. 48/49 z 1936 r., a następnie w Nr. 1 z 1937 r. „Ech Leśnych" recenzje o „Podręczniku dla leśnika, pracującego w administracji lasów prywatnych", przypomniałem sobie, iż nazwisko autora tego „podręcznika" p. leśniczego Michała Nowakowskiego jest mi już znane z „Ech Leśnych". Zacząłem wertować stare roczniki i w Nr. 3 z 1933 r. na str. 6 w artykule p. t. „Otwock Wielki — leśnictwo Torfy", znalazłem pełen zachwytu opis działalności leśniczego leśnictwa Torfy p. Michała Nowakowskiego.

Nie tyle treść tego artykułu mię zainteresowała, co załączone do niego fotografie. Na jednej z nich z napisem: „M. Nowakowski, leśniczy i łowczy leśnictwa Torfy", widzimy tego pana w mundurze funkcjonariusza Administracji L. P. IX grupy uposażenia. Ta okoliczność zdziwiła mię bardzo, gdyż nie znam żadnej ustawy ani rozporządzenia, któreby upoważniało urzędników lasów prywatnych do noszenia umundurowania funkcjonariuszy L. P. Najbardziej mię zaintrygował srebrny sznur na czapce oraz srebrne taśmy na patkach munduru u tego pana. Według rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 1.III. 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 222) do noszenia tych odznak mają prawo tylko urzędnicy I i II kategorii służby państwowej, posiadający wyższe lub średnie wykształcenie.

Pana leśniczego Michała Nowakowskiego, sądząc z jego elaboratu, trudno jest posądzać o posiadanie studiów leśnych średnich, nie mówiąc już o wyższych. Gdy ktoś ma ochotę pisać bzdury, bo to dogadza jego próżności, wówczas jest to jego sprawa prywatna, lecz bezprawne podszywanie się pod mundur urzędnika Lasów Państwowych z ukończonymi studiami leśnymi, pod mundur, którego zdobycie wielu kosztowało sporo lat mozolnej pracy — jest sprawą wołającą o publiczne napiętnowanie.

Skuteczne zwalczanie defraudacji i kłusownictwa nikogo nie upoważnia do noszenia tych odznak, ani munduru. Gajowi z wykształceniem kilku klas szkoły powszechnej znakomicie dają sobie też radę z defraudantami i kłusownikami, dla pełnienia bowiem służby ochronnej niekonieczne jest posiadanie wykształcenia leśnego. Istnieje prawna ochrona tytułów naukowych, powinna też być ochrona prawa noszenia odznak służbowych oraz munduru. Sprawa ta jest obecnie aktualna, gdyż są opracowywane teraz zmiany przepisów umundurowania funkcjonariuszy L. P.

My leśnicy Lasów Państwowych powinniśmy szanować nasz mundur i demaskować oraz piętnować wszelkie nadużycia tego rodzaju, dość liczne niestety, zwłaszcza ze strony urzędników lasów prywatnych, gdzie często pracują zupełni ignoranci w dziedzinie leśnictwa, mianujący się szumnie panami inspektorami, nadleśniczymi i leśniczymi. Może, da Bóg, mająca się wkrótce ukazać nowelizacja rozporządzenia o zagospodarowaniu lasów prywatnych, nareszcie położy temu kres, stawiając właściwych ludzi na służbie w administracji tych lasów.

In. Wacław Okołów

KOMUNIKAT GŁÓWNEGO KOMITETU DNIA LASU

W listopadzie roku ubiegłego wszystkie placówki i osoby, które otrzymały do rozsprzedaży znaczki propagandowe, proszone były osobnym zawiadomieniem o zakończenie rozsprzedaży znaczków do dnia 31 grudnia 1936, ponieważ z dniem tym wygasło zezwolenie na sprzedaż, udzielone przez Komisariat Rządu.

Obecnie zezwolenie to zostało przedłużone do końca roku 1937, w związku z czym Główny Komitet prosi wymienione wyżej placówki i osoby o nieodsyłanie posiadanych zapasów znaczków, lecz kontynuowanie rozsprzedaży, przekazywanie uzyskiwanych w miarę rozsprzedaży należności na konto Dnia Lasu w P. K. O. Nr. 21.349.

Główny Komitet „Dnia Lasu"

KRONIKA LEŚNA

Przygotowania do Międzynarodowej Wystawy w Paryżu. Dnia 8 i 16 stycznia b. r. odbyły się konferencje w sprawie udziału polskiego leśnictwa i drzewnictwa w tegorocznej Międzynarodowej Wystawie w Paryżu. Brały w nich udział wszystkie zainteresowane czynniki, tak ze strony lasów państwowych jak i prywatnych. Na ostatniej konferencji, która się odbyła w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, przedstawił prof. arch. Gutt, zarys projektu pawilonu, objaśnił sytuację terenową i położenie pawilonu w kompleksie innych budynków wystawowych.

Jak się okazuje, pawilon będzie się znajdował blisko Sekwany i będzie posiadał korzystne położenie, gdyż znajdzie się w przejściu z jednej części wystawy do drugiej. Sama konstrukcja pawilonu jak i szczegóły wewnętrznego urządzenia mają podkreślić specjalny charakter drzewa jako tworzywa. W szerokim przejściu po przez cały pawilon, rozmieszczone mają być rozmaite eksponaty drzewne. Poza tym ma być na piętrze bar i duża weranda z widokiem na Sekwanę, a na dole mała sala kinowa, w której będą wyświetlane filmy z dziedziny leśnictwa i drzewnictwa polskiego.

Międzynarodowa Wystawa w Paryżu, przez którą przesuną się niewątpliwie miliony turystów, przemysłowców i kupców z całego świata, daje sposobność przedstawienia szerokiej bardzo opinii światowej, polskiego dorobku w dziedzinie leśnictwa, możliwości polskiej produkcji drzewnej i polskiej myśli architektonicznej, tworzącej w drzewie.

Kurs w zakresie żywicowania rozpoczął się w Dyrekcji Naczelnej L. P. dnia 25 stycznia b. r. Uczestniczy w nim około 60 osób, gospodarzy nadleśnictw, w których żywicowanie odbywać się będzie w r. b. po raz pierwszy. Organizacją kursu, który trwał 3 dni, obejmując szereg wykładów i pokazów, zajmuje się Instytut Badawczy L. P. w osobie Dr. F. Jezierskiego, oraz jego współpracowników. Należy podkreślić, że wykłady odbywają się po raz pierwszy w świeżo wykończonym amfiteatralnym audytorium gmachu Dyrekcji Naczelnej.

Projekty ustaw leśnych w Sejmie. Dn. 21 stycznia poseł inż. J. Freyman złożył do laski marszałkowskiej wniosek o Izbie Leśnej i wykonywaniu zawodu leśnika.

Ustawa o ochronie lasów nie stanowiących własności państwa, której nowela wniesiona została przez rząd do sejmu, odesłana została do komisji rolnej; na komisji tej zgłoszony został przez posła inż. Freymana nowy projekt tej ustawy; jak wynika z akcji prasowej, organizacje właścicieli lasów zamierzają przez wysunięcie za pośrednictwem innych posłów, odpowiadających ich interesom poprawek, wpłynąć na modyfikację obydwu projektów ustawy. Porównaniu wszystkich trzech projektów poświęcimy w jednym z najbliższych numerów Ech osobny artykuł.

Projekt ustawy o straży polnej i leśnej wniesiony przez rząd do sejmu, odesłany został do komisji rolnej. Omówienie projektu podamy czytelnikom w osobnym artykule.

Główny Komitet Dnia Lasu w najbliższych dniach, ma się zwrócić z apelem do wszystkich Kolegów-Leśników, wzywając ich do powszechnego udziału w pracach organizacyjnych tegorocznego obchodu.

Instrukcja dla komitetów lokalnych jest w opracowaniu.

Główny komitet wydaje czterobarwny plakat, wykonany w/g projektu nagrodzonego na rozpisanym w tym celu konkursie.

Poza tym, podobnie jak w latach ubiegłych, zostaną wydane nowe broszury propagandowe, jak np. „Las a obrona Państwa", i t. p.

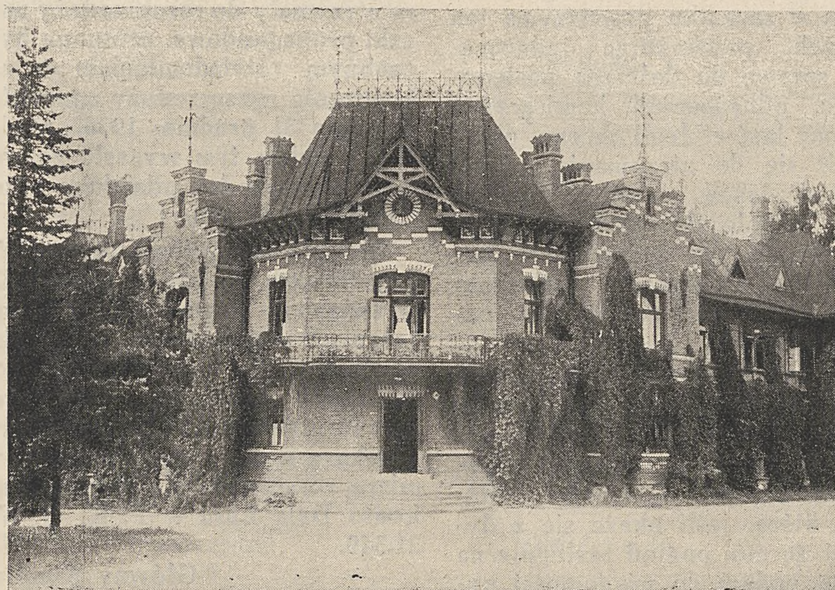
Trzeba podkreślić wielce radosny fakt, że Główna Kwatera Harcerska, zgłosiła gotowość ścisłej współpracy z Komitetem „Dnia Lasu" w ramach organizowanej przez harcerstwo uroczystości „Powitanie Wiosny" w której obchód „Dnia Lasu" byłby kulminacyjnym punktem.

Harcerstwo, liczące kilkaset tysięcy członków, oddaje na usługi propagandy „Dnia Lasu" cały swój doskonale zmontowany aparat organizacyjny, żądając w zamian ułatwienie poszczególnym drużynom zapoznania się z lasem i przejawami jego życia. Należy sądzić, że wszyscy bez wyjątku Koledzy-Leśnicy odwzajemniając się za tak cenną pomoc w szerzeniu idei Dnia Lasu w miarę najszerszych możliwości ułatwią tej niezmiernie sympatycznej grupie zorganizowanej młodzieży wszechstronne poznanie lasu. *L. M.*

Ruch turystyczny do Białowieży w miesiącu grudniu 1936 r. Z powodu odwilży trwającej i pozbawienia przez to Puszczy uroczej szaty zimowej frekwencja wycieczkowiczów w grudniu 1936 r. była mniejszą jak w innych latach w tym czasie.

Ogółem zwiedziło Białowieżę w grudniu 64 osoby z tego koleją przybyło 45 osób i 19 innymi środkami lokomocji.

Lasek bezpański pod Warszawą jest



Dom myśliwski w parku pałacowym w Białowieży fot. St. Łuniewski

obecnie tematem polemiki w prasie stołecznej. Chodzi o kilkudziesięciohektarowe zalesienie piaszczystych nieużytków między C.I.F.-em a Zdobyczą Robotniczą, dokonane w roku 1919 z funduszów t. zw. robót publicznych. Lasek jest systematycznie niszczony, a dozór ze strony miasta, będącego właścicielem lasku, — żaden. Przy wyjątkowym ubóstwie w lasy okolic Warszawy fakt ten jest szeroko komentowany.

Wwóz nasion drzew iglastych i szyszek został do Niemiec zakmknięty niedawnym rozporządzeniem z końca ub. roku. Stoi to w związku z polityką nasienną Niemiec, opartą na ścisłym przestrzeganiu pochodzenia i ras nasion które mogą być rozsiewane w kraju.

NOWE KSIĄŻKI

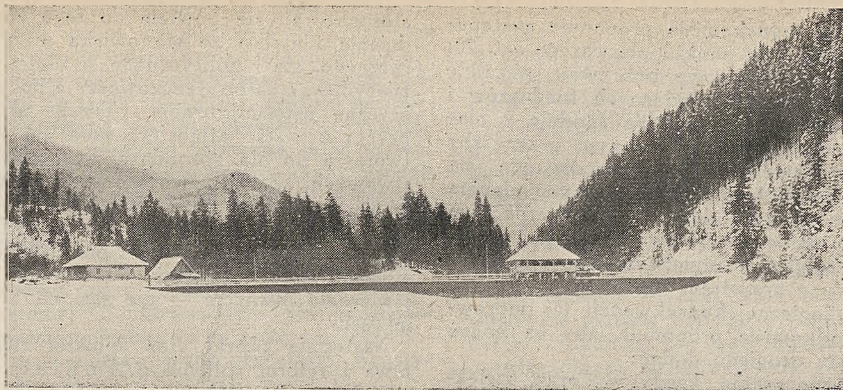
S. Kunica, nadleśniczy L. P. — „Tablice do obliczania miąższości drzewa w stanie okrągłym". Skład główny w firmie „Darz Bór", Poznań ul. Fredry 2. Format 16 cm. × 22 cm., str 8. Cena Zł. 2. Z szeregu pomocniczych tablic taksacyjnych najbardziej rozpowszechnione są w administracji leśnej tablice do obliczania miąższości drzewa w stanie okrągłym, zwane często tablicami „kubicznymi". Tablice te, na podstawie długości i średnicy zrównanej (średnicy w połowie długości) kloca lub dłużycy, podają na zasadzie prostego wzoru Hubera obliczoną miąższość drzewa w m³.

Wydane tablice układu S. Kunicy, nadleśniczego Lasów Państwowych, podają miąższość kloców i dłużyc w zaokrągleniu do 0,01 m³ dla średnic zrównanych w odstopniowaniu co 1 cm w granicach od 6 cm do 80 cm, oraz dla długości od 1 m do 30 m w odstopniowaniu co 1 m. Celem określenia miąższości kloców lub dłużyc, których długość zmierzono w dziesiątych częściach metra (dm), dodane jest dla poszczególnych wielkości średnic zrównanych (od 6 cm do 80 cm) zestawienie miąższości dla długości od 0,1 m do 0,9 m w odstopniowaniu co 0,1 m. Miąższość kloców i dłużyc, których wymiary są większe od podanych w tablicach, obliczyć można z pomocą prostych działań arytmetycznych. Dodatkowe zestawienie podaje dla poszczególnych wielkości średnic odpowiadające im obwody i powierzchnie przekrojów kół.

Układ tablic jest przejrzysty, do czego w znacznej mierze przyczynia się to, iż kolumny liczb, odpowiadające długościom, wydrukowane są na zielonym tle, zaś liczby odpowiadające miąższości — na białym. Druk tablic wyraźny, papier bezdrzewny o formacie jednego dużego arkusza o wymiarach 128 cm × 22 cm, składanego „w harmonijkę". Format ten stanowi duże ułatwienie przy pracy tymi tablicami w domu oraz, dzięki istnieniu „harmonijki" — w terenie. Całość oprawna jest w mocny karton, o wymiarach odpowiadających znormalizowanym wykazom odbiorczym.

Zarówno prosty i przejrzysty układ tablic, jak i ich mały rozmiar, osiągnięty dzięki odpowiedniemu rozwiązaniu kwestii podawania miąższości kloców i dłużyc mierzonych z dokładnością do 1 dm, pozwala na osiągnięcie dużej wydajności w pracy przy posługiwaniu się tymi tablicami i dlatego przypuszczać należy, iż znajdą one szerokie zastosowanie wśród ogółu leśników.

Inż. B. Kaczor



Klauza Szybene

SPRAWY LEŚNE W SEJMIE

KONFLIKT KONSTYTUCYJNY NA TLE ŻĄDAŃ SEJMU W STOSUNKU DO LASÓW PAŃSTWOWYCH.

W poprzednim numerze pisaliśmy o pracach podkomisji sejmowej nad wnioskiem p. Dudzińskiego wprowadzającym zmiany w dekrecie Prezydenta R. P. o gospodarce w lasach państwowych. W poniedziałek 25 bm. sprawa ta znalazła się na porządku dziennym obrad komisji budżetowej i wywołała obszerną dyskusję bardzo zajmującą tak pod względem merytorycznym jak i politycznym.

Wnioski podkomisji przedstawił pos. Dudziński. Oświadcza on, że referując swoją nowelę do dekretu o państwowym gospodarstwie lesnym postawił dwie tezy: 1) że nie było konieczności państwowej przy wydawaniu dekretu, 2) że dekret naruszył uprawnienia sejmu do kontroli budżetowania i dysponowania majątkiem państwowym.

Teza pierwsza nie była ani przez p. ministra, ani przez nikogo zaatakowana. Natomiast drugiej tezie przeciwstawił p. minister Poniatowski argumenty natury rzeczowo - technicznej, przedstawiając trudności dla państwowej gospodarki leśnej układania na półtora roku naprzód planu finansowo - gospodarczego, a następnie jego przeróbki. Podkomisja starała się zbadać wszystkie argumenty. Na posiedzeniu w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, trwającym 10 godzin podkomisja zaznajomiła się ze sposobami gospodarki w lasach państwowych dewniej i dziś a przedewszystkim z techniką układania planów finansowo - gospodarczych.

Na podstawie badanych dokumentów oraz otrzymanych wyjaśnień podkomisja nabrała przekonania, że zasadniczy kierunek obrany przez Dyrekcję Lasów Państwowych jest słuszny, albowiem wypływa on z zasady dobrej gospodarki t. j. omijania pośrednictwa, a za tym zarówno uprzemysłowienie lasów państwowych jak i przejęcie handlu zagranicznego w swoje ręce jest rzeczą słuszną i nie powinno być krytykowane. Rozumie się, że przez stałą kontrolę należy dbać o to, ażeby zysk uzyskany przez wyeliminowanie pośrednictwa nie został zmarnowany przez nieudolną gospodarkę.

P. minister Poniatowski oświadczył, że poprzednie formy budżetowania w lasach państwowych, a zwłaszcza zatwierdzenie planu finansowo-gospodarczego przez izby ustawodawcze nie miało sensu, albowiem: 1) rok gospodarczy lasów państwowych zaczyna się 1 października, a rok budżetowy 1 kwietnia, 2) na skutek tej różnicy trzeba było układać plan finansowo-gospodarczy na półtora roku naprzód, co wobec zmienności koniunktury zmuszało następnie dyrekcję do przerabiania tego planu przed rozpoczęciem jego wykonania.

Zaznajamiając się z techniką ustalania planu finansowo-gospodarczego podkomisja stwierdziła, iż plan ten dzieli się na dwie części: pierwsza część to plan użytkowania, oparty na planie wyrębu, który jets ustalany na 10-lecie, a nawet dwa 10-lecia. Niema za tym żadnych trudności w ustaleniu planu użytkowania na półtora roku naprzód. Trudności te zaczynają się dopiero wówczas, gdy w plan użytkowania trzeba wstawić specyfikację drewna, gdyż nie wiadomo, na jaki gatunek drewna będzie popyt na rynku, jak również gdy trzeba postawić cyfry w złotych, które na półtora roku w dzisiejszym zmiennym czasie trudno jest przewidzieć.

Podkomisja znalazła rozwiązanie w ten sposób, ażeby ustalanie planu finansowo-gospodarczego odgraniczyć od ustalania planu użytkowania. Ustalając bowiem ten plan, izby maja możność sprawdzenia rozmiarów wyrębu i w razie potrzeby zadecydowania o jego wielkości. Z drugiej strony przez pozostawienie części specyfikacyjnej i układania planu w złotych do zatwierdzenia przez radę ministrów, usunięto konieczność dwukrotnego przerabiania planu.

Wobec tego komisja proponuje następującą redakcję punktu pierwszego art. 20:

„Lasy Państwowe pokrywają wszelkie swoie wydatki z własnych funduszów i dochodów i gospodaruią zgodnie z planem użytkowania ustalonym przez izby ustawodawcze oraz opracowanym na podstawie tego planu rocznym planem finansowo-gospodarczym zatwierdzonym przez Radę ministrów na wniosek ministra rolnictwa przedstawiony w porozumieniu z ministrem skarbu".

W logicznej konsekwencji tej poprawki podkomisja proponuje, aby na końcu punktu drugiego dodać:

„Przenoszenie kredytów oraz zwiększenie ustalonych w planie finansowo-gospodarczym dochodów nie może naruszać planu użytkowania, ustalonego przez izby ustawodawcze".

Jeżeli chodzi o art. 26 punkt 1) to został on przez podkomisję na wniosek p. ministra rolnictwa zmieniony w sposób następujący:

1) Uprawnienia dla zaciągnięcia pożyczek ma zyskać minister skarbu, a nie państwowe gospodarstwo leśne jak było poprzednio w projekcie, gdyż gospodarstwo to nie posiada osobowości prawnej.

2) Zaciąganie nowej pożyczki może nastąpić z tym warunkiem, że pożyczka ta łącznie z niezapłaconą jeszcze częścią pożyczki poprzedniej nie przekroczy określonego powyżej maksimum.

Tak wyglądają poprawki podkomisji, nie zadowoliły one jednak przedstawiciela Rządu. P. minister rolnictwa żądał w dalszym ciągu, aby podkomisja zrezygnowała z prawa izb do ustalenia planu użytkowania, motywując swe stanowisko tym, iż ustalanie planu użytkowania wkracza w dziedzinę rządzenia, a ta zarezerwowana jest dla Rządu. Podkomisja zaś uważa, że ustalanie planu użytkowania wchodzi w zakres budżetowania, który należy do kompetencji Sejmu. W głosowaniu 4 głosami przeciw jednemu przyjęła wszystkie poprawki przedstawione wyżej.

Po pos. Dudzińskim przemawiał pos. Kamiński, motywując wnioski mniejszości wyrzekające się prawa ustalania wyrębu lasów przez Sejm.

Pos. Kamiński stwierdza, że większość podkomisji była drażliwa na punkcie rozmiarów użytkowania, obawiając się, że Lasy Państwowe idąc w kierunku nadmiernych wycięć mogą spowodować zmniejszenie się bogactwa narodowego. Szukając wyjścia znalazła je na drodze najbardziej nieszczęśliwej uznając, że to według konstytucji należy niewątpliwie do kompetencji władzy wykonawczej może i powinno być załatwiane w drodze ustawodawczej. Zagadnienie użytkowania w lasach państwowych jest najbardziej istotną częścią składową administracji państwowej. Dlatego nie można się zgodzić ze stanowiskiem większości.

Poprzednio obowiązujący dekret traktował plan finansowo-gospodarczy jako załącznik do budżetu. Plan umieszczony był zawsze w objaśnieniach co nigdy u nikogo nie wzbudzało żadnej wątpliwości.

Na zakończenie pos. Kamiński porusza przebieg obrad podkomisji, która doszła w pewnej chwili do 100%-owego uzgodnienia stanowiska. Nazajutrz jednak nastąpiła dziwna zmiana. Okazało się, żeśmy się nie zrozumieli. Posłowie ustosunkowali się bowiem do tego zagadnienia nietylko ze stanowiska merytorycznego, ale i politycznego, a tu trzeba zdecydować, albo rzeczowość, albo polityczne ustosunkowanie. Trzeba skończyć i oczyścić atmosferę jaka się wytworzyła dokoła gospodarki Lasów Państwowych. Zarzuty wobec wyników gospodarki etatystycznej są nieraz słuszne. W Lasach Państwowych gospodarka w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami etatystycznymi — trzeba to stwierdzić otwarcie — nie stoi na złym miejscu.

Następnie zabrał głos minister rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowski. **Nowa konstytucja, mówił p. minister, po szeregu lat nieokreślonego stanu podziału kompetencji między Rządem i Sejmem wprowadza wyraźne rozgraniczenie. Zawarte w art. 31 rozgraniczenia te precyzują czynności izb ustawodawczych, określają prawo kontroli i prawo budżetowania. Prawo kontroli obejmować musi nietylko sposób wykonywania gospodarki, ale również i stosunek do majątku państwowego. W tym wypadku wątpliwości podkomisji czy dekret dostatecznie zabezpiecza kontrolę sejmu, czy majątek państwa reprezentowany przez lasy państwowe jest dostatecznie zabezpieczony, stanowią powód zgłoszonej poprawki. Poprawka ta sądzi, że można co roku ustalać przez izby ustawodawcze rozmiar użytkowania. Musiałbym zwrócić uwagę na dwa momenty. Naprzód od strony formalnej. Niewątpliwie funkcja rządzenia w myśl Konstytucji, nie należy do Sejmu. Wykonywanie zarządu majątkiem, określanie w jakiej mierze ma on być traktowany, jako podstawa dawania dochodów, jest funkcją rządzenia. Ochrona majątku, jego nienaruszalność może być skutecznie dokonywane przez fakt kontrolowania rezultatów tego zarządu. I tu wyjaśnienie natury merytorycznej. W Lasach plany użytkowania traktuje się jako wiążące w okresach co najmniej 10-letnich. W obrębie tych 10 lat przesunięcia pomiędzy poszczególnymi latami nie są uważane za rzecz, któraby naruszała majątek Lasów. Ten stosunek zachowywany jest przez Państwo zupełnie analogicznie i do gospodarstwa prywatnego.**

Niepodobna wymagać, ażeby suma corocznego użytkowania była najzupełniej ściśle z góry określona, wpływać bowiem mogą na pomniejszenie zmiany okoliczności danego roku gospodarczego. Większy pożar, większa klęska szkodników, czy posuchowa, powodują przesunięcia w użytkowaniu. Podobnie rozmiar użytkowania niektórych sortymentów, których skala pobrania z lasów jest zależna tylko od koniunktury, może ulegać w poszczególnych latach dość poważnym wahaniom.

Mając przed sobą sprawozdanie, które mówi o efekcie gospodarki roku poprzedniego, Sejm ma zawsze możność wkroczenia i zahamowania gospodarki, która by była naruszeniem majątku. Ponieważ powstały wątpliwości czy rozmiar sam nie będzie przesadnie wymierzony, przeto w imieniu Rządu wyraziłem zgodę, aby w postaci załącznika zamierzenie eksploatacyjne na rok następny było sprecyzowane. Dałoby to podstawę dla bardziej skrupulatnej, bardziej ścisłej kontroli Sejmu.

Gdybyśmy sobie wyobrazili, że Sejm w trybie dla mnie bliżej nie znanym ustala rozmiar użytkowania — to mielibyśmy pozycję sztywną, niedającą możności dostosowania się do życiowych potrzeb. Zaznaczam, że wprowadzenie w życie poprawki spowodowałoby stan rzeczy taki, przy którym trzeba poszczególnym nadleśnictwom powiedzieć: nie układaj tak jak wypadają w rzeczywistości działki rębne, tylko tak, abyś miał ustaloną ilość metrów. Cały porządek organizacyjno - gospodarczy wewnątrz gospodarstwa leśnego byłby przez to zmieniony.

Pozwolą Panowie, że użyję paru ogólnych analogii. Gdyby nieufność Sejmu do gospodarki Rządu nad majątkiem państwowym była i w innych działach administracji państwowej posuwana tak daleko jak tu, to byśmy prawdopodobnie mieli do czynienia z żądaniem Sejmu ustalania co roku, ile ma Kolej nabyć nowych wagonów i podkładów kolejowych, ile ma kupić lokomotyw, niedokonanie bowiem tego zakupu jest oczywiście zaczerpnięciem z majątku państwowego, jest niszczeniem tego.

Takich analogii można by znaleźć bardzo dużo. Wydaje mi się, że to jest dostatecznie jasne, iż funkcja wymierzania corocznego użytku jest funkcją rządzenia, nad którą Panowie sprawują kontrolę, którą Panowie oceniają, ale która nie jest czynnością Panów.

Poprawka druga jest konsekwencją tej pierwszej i stwarzałaby tryb, przy którym w toku roku w jakichkolwiek wypadkach, jak poprzednio mówiłem, klęski żywiołowej, czy zmian, wynikających z tytułu zmian w stanie posiadania, Rząd musiałby się odwoływać do Izb Ustawodawczych.

W stosunku do art. 26, gdzie chodzi o skalę możliwego zakredytowania się, uprzytomnię Panom, że ten kredyt, o jakim mówimy na podstawie dekretu, nie ma nic wspólnego z kredytem opartym na zabezpieczeniu nieruchomości, albowiem taki kredyt wymaga zgody ciał ustawodawczych. Kredyt, o którym mowa, jest kredytem bieżącym handlowym, jest oparty na zaufaniu do instytucji, która wykonywa gospodarkę.

Rząd zgadza się na obniżenie granicy do wysokości dochodów z poprzedniego roku.

W konkluzji chcę stwierdzić, że idąc jaknajbardziej w kierunku zobowiązań ze strony Rządu uczynienia wszystkiego, co Panom może ułatwić kontrolę i wgląd w gospodarstwo, Rząd równocześnie musi Panów przestrzegać przed usiłowaniem brania na siebie ciężarów i obowiązku wykonywania funkcji zarządu. Im bardziej wejdzie Izba w próby dokonywania zarządu, tym gorzej wykona swoje funkcje kontroli, a one są niewątpliwie ważniejsze. Wydaje mi się, że nawet przykład dnia dzisiejszego też coś mówi.

Oto raz na rok mają poszczególne ministerstwa możność przedstawienia Panom w Komisji Budżetowej stanu gospodarki całości danego resortu na jednym czy dwu posiedzeniach i te posiedzenia nawet, jak w tym wypadku, są ograniczone przez inną sprawę, która wchodzi. Nawet dwuch dni na rok nie są Panowie w stanie w całości poświęcić na kontrolę resortu. Jeżeli Panowie wejdą w czynności zastępujące Rząd, nieoparte na zaufaniu do tego Rządu, że on to dobrze robi, to sądzę, że możność kontroli Sejmu bardziej się będzie kurczyła.

I dlatego w imieniu Rządu jeszcze raz stwierdzam, że winni Panowie mieć uła-

twioną kontrolę w najbardziej idący sposób z możliwym rozłączeniem od tych czynności, które komplikowałyby sprawę czyniac z izb ustawodawczych coś na obraz rady nadzorczej przedsiębiorstwa.

Stanowisko rządu poparł bardzo mocno pos. Miedziński, oświadczając że elaborat większości podkomisji wydaje mu się nie do przyjęcia. **Niezależnie od stanowiska Rządu jako poseł, widzi w nim tak elementarną niezgodność z konstytucja, że chociażby Rząd zgodził się na przyjęcie wniosku, uważałby za swój obowiazek obywatelski sprzeciwić się. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli Sejm będzie ustalał drogą ustawy rozmiary rocznego wyrębu w lasach państwowych, to wkroczy daleko w rządzenie. W takim razie dlaczego nie miałby układać corocznie rozkładu jazdy kolei państwowych, możemy też powiedzieć, to ułatwi kontrolę albo zapobiegnie katastrofom.**

Zaczęliśmy od niezwykłej drażliwości co do konstytucji, uważając za jej naruszenie niezastosowanie się rządu do rezolucji sejmowej, a teraz sami wkraczamy w bezpośredni konflikt z jednym z podstawowych postanowień tej konstytucji, nie mówiąc już o tym, że takie ustalanie użytkowania drzewostanu przez izby ustawodawcze jest absolutną fikcją, choćby ze względu na czas jakiego takie obrady musiałyby wymagać.

W końcowym przemówieniu p. minister Poniatowski oświadczył m. innymi:

Tryb specjalnej ustawy ustalającej rozmiary użytkowania będzie powodował niezwykłe zmiany w stosunku do gospodarczych czynności państwa.

Nic nie będzie miał z kontrolą, bo elementy kontroli inaczej są dostępne, będzie tylko sztywną ramą, wewnątrz której gospodarcze poruszenia będą niezwykle utrudnione, będzie elementem, powodującym prawdopodobnie zmniejszenie wydajności i zmniejszenie sprawności gospodarki publicznej, będzie niewątpliwym wkroczeniem w sprawy rządzenia.

Oczywiście mógłbym postawić i to pytanie, czy jest jakiś szczególny powód dla którego nieufność Sejmu do gospodarki kapitałowej w lasach państwowych miałoby uzasadniać tego rodzaju postawienie sprawy. Bo gdyby Panowie mogli się w czymkolwiek powołać na to, że się narusza stan i kapitał — ale z roku na rok prowadzone dyskusje inaczej tę rzecz oświetlają. Zostało zadokumentowane, że lasy państwowe pracują ciągle z wielkimi zapasami, więc to wyjatkowe posunięcie będzie miało posmak obawy o naruszenie kapitału i skrępowanie gospodarki wtedy, gdy jej rozwój korzystny wydaje się być w interesie Państwa. To też przy takim postawieniu sprawy, przy osobnej ustawie, jeszcze bardziej dopatrywałbym się możności kwestionowania, że ta rzecz nie jest zgodna z podstawowymi przepisami Konstytucji.

W rezultacie wnioski podkomisji uchwalono 17 głosami przeciwko 6. Ten rezultat głosowania nie przesądza oczywiście sprawy. Przede wszystkim przypisać go można do pewnego stopnia — grypie. Zamiast 31 posłów było bowiem na posiedzeniu tylko 23. Wnioski podkomisji będą jeszcze przedmiotem obrad i głosowania tak na plenum Sejmu jak i w Senacie. Poza tym, jak widać z przebiegu obrad, wyłonił się tu zatarg konstytucyjny, który niewątpliwie rozstrzygać będzie p. marszałek Car. Ujawni się też pewnie z biegiem czasu jaką rolę grały w tej całej sprawie ukryte motywy i gry polityczne. Trzeba też wspomnieć o drobnym ale charakterystycznym incydencie. Tak się zdarzyło na komisji, że dwuch posłów głosowało w imieniu jednego nieobecnego a chorego na grypę kolegi, przyczem jeden oświadczył się za wnioskiem podkomisji, a drugi przeciw, wobec tej „równości" rezultat głosowania pozostał niezmieniony, ale całkiem w porządku to jednak nie było.

Z. O.

ROZWÓJ I ZWYCIĘSTWO PAŃSTWOWEGO GOSPODARSTWA LEŚNEGO

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w dniu 25 b. m., przy omawianiu budżetu ministerstwa rolnictwa, poświęcono też dosyć czasu lasom państwowym. Zagadnienie to przede wszystkim poruszył referent budżetu pos. **Kamiński**, mówiąc:

„Rozwój państwowego gospodarstwa leśnego, którego organizacja przypadła na okres najcięższego kryzysu, dopiero dziś zaczyna święcić swe zwycięstwo, którego źródło tkwi w jego mocy ekonomicznej i finansowej, z jaką rozwiązuje swe zadania, kierując całym obrotem drewna w kraju i dostarczając pracy licznym zastępom pracowników. Przy ocenie dorobku Lasów Państwowych nie można się ograniczać tylko do ustalania zasad gospodarczych i ekonomicznych, jak to dotychczas robiono. Aby sądzić prawidłowo o Lasach Państwowych należy ogarnąć całość poczynań gospodarki.

Największym błędem, albo może najzłośliwszą metodą krytyki — jeżeli to się dzieje świadomie — jest rozstrząsanie poszczególnych działów produkcji, przerobu lub zbytu drewna i na podstawie fragmentarycznej oceny wydawanie sądu o całości. Cóż z tego, że tartaki i zakłady przemysłowe nie są traktowane przez Lasy Państwowe, jako odrębne organa dochodowe, jako cel sam w sobie, a tylko jako środek prowadzący do utrzymania dochodowości Lasów Państwowych, jako całości .Cóż z tego, że w niektórych tartakach dają się zauważyć pewne niedomagania. Czy z tego wynika, że trzeba wszystkie tartaki państwowe zamknąć? Albo zarzut nadmiernego użytkowania!

Jest faktem, że w porównaniu do 1930-31 i 1932-33, kiedy użytkowanie dochodziło do 7 500.000 m³ rocznie, w ostatnich dwóch okresach wzrosło i wynosiło 1933-34 — 8.525.145 m³, a w 1934-35 — 9.008.605 m³. Zabiegi dochodowo-pielęgnacyjne zawsze prowadzą do przyrostu masy drzewnej na tym samym terenie.

Zarzut nadużyć! Lasy Państwowe — to olbrzymie gospodarstwo, rozrzucone po całym kraju. Czyż można się dziwić, że wśród rzeszy 12 tys. urzędników leśnych może się znaleźć kilkunastu czy kilkudziesięciu nieuczciwych czy nieodpowiednich. Czy w innych resortach, albo w gospodarstwie prywatnym nie ma tego samego zjawiska. Nie należy robić koło tego szumu i generalizować, a tylko konkretnych, nieuczciwych ludzi tępić. Wielka rzesza ludzi pracujących z zaparciem się siebie, nieraz wybitnie utalentowanych, musi mieć przekonanie, że parlament należycie oceni ich pracę.

Nie mogę zrozumieć ludzi, którzy z pożałowania godnym uporem, prowadzą „świętą wojnę" z Lasami Państwowymi, opierając się o fragmenty, o drobne fakty, czy niedociągnięcia, wysnute na tle bardzo jednostronnych sprawozdań NIK, gdyż obrazujących zawsze tylko ujemną stronę działania danego resortu. W oparach drobnych, fragmentarycznych niedomagań chce się zasłonić przed społeczeństwem naprawdę wielki dorobek na ważnym odcinku naszej gospodarki państwowej. Aby móc osądzać, trzeba się z bliska przyjrzeć niektórym przynajmniej poczynaniom Lasów Państwowych, a wówczas jestem pewien, że sąd ten w wielu wypadkach uległby zmianom.

Następnie mówca przeszedł do omówienia sytuacji Lasów Państwowych na tle planu finansowo-gospodarczego.

Koniunktura na rynku drzewnym rozwija się, poczynając od listopada roku 1935 nader pomyślnie. Zwyżka cen utrzymuje się i trwa dalej. W dziedzinie eksportu notujemy stałą poprawę, uległa również poprawie konsumcja krajowa. Stan zatrudnienia w drzewnictwie wzrósł w roku 1936 o przeszło 2.000 osób w porównaniu do r. 1935. Ilość czynnych tar-



Z puszczy Knyszyńskiej z obrazu A. Kiedrzyckiego

taków uległa niewielkiej zwyżce, osiągając liczbę 428. W obliczu rozwijającej się poprawy koniunktury nie może być mowy o ograniczeniu produkcji na przyszły okres produkcyjny. Podkreślić należy znaczną i zdrową ekspansję eksportową lasów państwowych, które wciąż zdobywają nowe rynki i umacniają się na starych. Ruch cen zapowiada się dodatnio, dlatego też w planie na rok 1936-37 przyjęto je wyżej niż dotychczas.

Na wydatki składają się głównie koszty robocizny, transportów i podatki. Pierwszy z tych kosztów przewiduje się w wysokości zwiększonej z uwagi na zwyżkową tendencję płac, przy czym trzeba podkreślić, że płace w lasach państwowych są wyższe, aniżeli w przemyśle prywatnym. W dziedzinie podatkowej ciężary zwiększą się wskutek rozszerzenia na lasy podatku gruntowego od energii elektrycznej, opłat stemplowych i t. d. Plan finansowo-gospodarczy na r. 1936-37 zamyka się w dochodach z drewna kwotą 90 759 000 zł wobec 89.115.000 w okresie poprzednim. Ilość masy drzewnej preliminowanej do przerobu jest o 2% wyższa. Na rok 1936-37 czynnych będzie 47 tartaków państwowych, z czego 42 we własnym zarządzie, 5 wydzierżawionych, poza tym jeden tartak wydzierżawiony będzie od właściciela prywatnego. Ilość surowca do przetarcia preliminuje się wyżej. Koszt przetarcia 1 metra sześc. w tarcicy miękkiej w tartakach państwowych obniżył się z 10.3 zł w r. 1030-31 do 6.20 zł w roku 1935-36. Wydajność wzrosła o 3,8.

Analiza środków obrotowych, zadłużenia i kapitałów lasów państwowych wykazuje, że ogólna suma aktywów obrotowych w bilansie za rok 1935 wynosi 131 milionów, ogólna suma zobowiązań 37 280 000, a zatym zobowiązania posiadają w aktywach trzykrotne pokrycie. Pomyślna sytuacja nie uległa zmianie w następnym roku. Na poczet zysku wpłacono do skarbu przeszło 40 milionów. Ponieważ sytuacja na rynku drzewnym raczej się poprawiła, ogólna suma wpłat w roku budżetowym 1935-36 może być podniesiona na 43 700 000 i taki wniosek pos. Kamiński postawił.

Minister rolnictwa, p. Poniatowski, mówiąc o ogólnym wzroście produkcji i eksportu, wskazał, że w eksporcie materiałów drzewnych zasięg rynku zewnętrznego znacznie się przeobraził. W roku 1927 były Niemcy z 48,5 całego eksportu drzewnego, później Anglia z 28% i t. d. Natomiast w r. 1936 Niemcy mają 18%, Anglia ma 44,5%, a pozostałe kraje reprezentują zapoczątkowany zdobywany jeszcze rynek, ale nawiązujemy stosunki handlowe, które rozwijają się i dają pewną niezależność od przypadku, jaki zawsze może zajść przy koncentracji zbytu na paru rynkach.

Obecne użytkowanie zapewnia Polsce pokrycie potrzeb budownictwa własnego i eksport poważniejszych ilości drewna. Eksport ten stanowi jedną z najważniejszych pozycji eksportowych polskich. Wobec grozy pomniejszenia produkcji drewna musielibyśmy postawić sobie pytanie, czy i która z poszczególnych pozycyj może być kozłem ofiarnym. Nie ulega wątpliwości, że redukcja eksportu nie leży w interesie państwa przynajmniej w latach najbliższych. Drzewo z całą łatwością zyskuje sobie rynek. Prężność polskiego handlu drzewnego, to pogotowie utrzymania w czasie złych lat pozwoliło na wykorzystanie dobrej sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że dochody z lasów w ogromnej mierze uzależnione były od tego, że całość aparatu nastawiana na zdobywanie rynków w latach złych, by w okresie dobrej koniunktury szybciej i sprawniej zbyt swój rozwinąć. Zagadnienie możności czy niemożności utrzymania tego samego rozmiaru produkcji drewna jest zagadnieniem, nad którym wypada w Polsce coraz bardziej się zastanowić.

Lasy prywatne dają 62,5% drewna użytkowego, lasy państwowe — 37,5%. Ilość ta wygląda w ten sposób, że lasy państwowe dają około 4 i pół miln. metrów sześc. drewna użytkowego, a lasy prywatne 7 i pół mil. Całemu szeregowi gospodarstw leśnych prywatnych z powodu trudności finansowych zezwalano na użytkowanie wcześniejsze na parę lat naprzód. Gdy zestawimy stan wieku drzewostanu, który mamy dziś, to się okaże, że roczny etat musi być zmniejszony do 5 mil. W tych warunkach będzie obowiązkiem lasów państwowych w czasie najbliższym starać się nadrobić te braki, które powstaną z tytułu niemożliwości użytkowania w lasach prywatnych. Będzie to mogło być dokonane tylko częściowo i polegać będzie w pierwszym rzędzie na zużytkowaniu tych materiałów drzewnych, które przy niskich cenach drewna są w ogóle nie eksploatowane. Intensywniejsze wykorzystanie lasów państwowych, i zaczerpnięcie z drzewostanów przestarzałych umożliwi przez pewien okres czasu rekompensatę tych strat, które będziemy musieli ponieść w zakresie gospodarki prywatnej. *Z. O.*

PROJEKTY USTAW O WYKONYWANIU ZAWODU LEŚNIKA I O IZBIE LEŚNIKÓW.

Pos. inż. Jan Freyman zgłosił w dniu 20 stycznia b. r. do laski marszałkowskiej dwa projekty ustaw, a mianowicie: o wykonywaniu zawodu leśnika oraz o izbie leśników.

O WYKONYWANIU ZAWODU LEŚNIKA

Projekt pierwszy przewiduje, że przez wykonywanie zawodu leśnika rozumie się samodzielne wykonywanie prac i czynności w zakresie sporządzenia planów urządzenia gospodarstwa leśnego, programów gospodarczych dla lasów, projektów zalesień i planów melioracji leśnej, projektów komunikacji leśnej, wykonywania prac techniczno-leśnych, organizowania i przeprowadzania ochrony lasów przed szkodnikami, określanie ilości, jakości, wartości i wydajności lasu, drzewostanów, drewna, nasion, drzew i krzewów leśnych oraz gruntów leśnych, wreszcie udzielanie porad z zakresu leśnictwa oraz przeprowadzanie techniczno-leśnych inspekcyj.

Prawo do wykonywania zawodu leśnika mają osoby, które posiadają obywatelstwo polskie i są wpisane na listę członków izby leśników, ponadto posiadają dyplom z ukończenia studiów leśnych w szkole akademickiej polskiej lub uznany przez państwo polskie dyplom zagranicznej szkoły akademickiej; posiadają świadectwo ukończenia średniej szkoły leśnej i uzyskały uprawnienia samoistnych gospodarzy leśnych, stosownie do przepisów obowiązujących w b. monarchii austro-węgierskiej.

Ukończenie studiów leśnych w szkołach akademickich i szkołach średnich b. państw zaborczych jest uważane za równorzędne z ukończeniem takich samych studiów w państwie polskim. W wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, izba leśników może przyznać prawo do wykonywania zawodu leśnika osobom nieodpowiadającym powyższym wymaganiom, jeśli wykażą się conajmniej nieprzerwaną dwunastoletnią praktyką w zawodzie leśnika.

IZBA LEŚNIKÓW

Projekt o Izbie Leśników postanawia, że jej działalność obejmuje obszar całego państwa. Siedzibą Izby jest Warszawa.

Do zakresu działania Izby należy m. i. współdziałanie z władzami rządowymi i samorządowymi w sprawach, dotyczących lasów i leśnictwa; czuwanie nad etyką i sumiennością zawodową; opiniowanie rządowych projektów ustaw, dotyczących spraw leśnych i zawodu leśnika; sprawowanie nadzoru nad wykonywaniem zawodu leśnika; piecza nad stanem materialnym członków; popieranie instytucyj naukowych i społecznych w zakresie leśnictwa; sądownictwo dyscyplinarne i polubowne.

Izba zwolniona jest od wszelkich państwowych podatków i opłat w tym samym zakresie, co związki samorządu terytorialnego.

Izbę tworzą leśnicy wpisani na listę jej członków. Wymagane jest złożenie przed Izbą egzaminu z praktycznej znajomości leśnictwa oraz ze znajomości przepisów o ochronie i zagospodarowaniu lasów, przepisów łowieckich, postępowania administracyjnego i karno-administracyjnego. Od składania egzaminu są zwolnieni profesorowie i docenci polskich szkół akademickich, którzy posiadają dyplom z ukończenia studiów leśnych oraz osoby, które uzyskały dyplomy z ukończenia studiów leśnych w szkole akademickiej, uznanej przez państwo polskie najmniej na 10 lat przed wejściem w życie ustawy.

Członkowie Izby obowiązani są dbać o dobro i rozwój lasów i leśnictwa, sumiennie wykonywać obowiązki swego zawodu, przestrzegać postanowień regulaminu Izby, uiszczać składki członkowskie, brać czynny udział w wyborach organów Izby oraz w jej pracach. Członkowie Izby pełnią czynności z wyboru honorowo. Organami Izby są: rada, zarząd, komisja rewizyjna, sąd dyscyplinarny i oddziały. Organy Izby są powoływane w drodze tajnego głosowania.

Za naruszenie obowiązków zawodowych oraz uchybienie etyce zawodowej lub godności leśnika członkowie Izby podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej. Kary dyscyplinarne: upomnienie, nagana, zawieszenie w prawach członka Izby nie dłużej niż na lat 5, skreślenie z listy członków Izby. Sąd dyscyplinarny może karę obostrzyć przez nałożenie grzywny do 300 zł oraz przez ogłoszenie orzeczenia na koszt skazanego w organie prasowym Izby.

Leśnicy, pozostający w służbie państwowej lub samorządowej oraz w przedsiębiorstwach państwowych, nie mogą za czynności służbowe być pociągani do odpowiedzialności dyscyplinarnej przed sądami Izby bez zgody właściwej władzy naczelnej, a jeżeli chodzi o samorząd, najwyższej władzy nadzorczej.

Z. O.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

BUDŻET W IZBACH USTAWODAWCZYCH

W Sejmie i w komisji budżetowej rozpatrywano budżety następujących ministerstw: Ministerstwa Spraw Wojskowych, Komunikacji, Rolnictwa, Oświaty. Po przemówieniach referentów i ministrów poszczególnych oraz dyskusji — budżety bez większych zmian zostały przez komisję przyjęte.

Z uwagi na dość szerokie omówienie spraw sejmowych, dotyczących laiów w specjalnej rubryce, szczegółów tych posiedzeń nie przytaczam, tym bardziej, że budżety ministerstw wpłyną jeszcze na plenum, a po tym przejdą do Senatu.

MILIARD ZŁOTYCH NA F. O. N.

W dniu 21 b. m. na posiedzeniu Rady Ministrów przyjęto projekt ustawy o dotacji na rzecz F. O. N., przewidującej przekazywanie w ciągu lat 1937 — 1940 dotacje skarbu państwa do łącznej wysokości 1 miliarda złotych. Obejmuje to w pierwszym rzędzie pożyczkę francuską, około ⅓ miliarda, a poza nią dopiero wpływy z innych operacji kredytowych. W roku bieżącym cały ciężar spocznie na pożyczce francuskiej.

264 MIL. NA INWESTYCJE 1937 R.

Na tym samym posiedzeniu Rady Ministrów przyjęto również projekt ustawy o przeznaczeniu 264 milionów złotych z funduszów państwowych na roboty inwestycyjne, co obejmuje kwotę Funduszu Pracy i środki pozyskane operaciami kredytowymi rządu. Zasada stałości naszej waluty będzie utrzymana nadal. Z sumy 264 milionów przewiduje się: na elektryfikację 12 mil. złotych, na gazyfikację 10 mil. złotych, na budowle morskie 5 mil. zł, na budowle wodne śródlądowe 15 mil. zł, na podstawowe inwestycje rolne 2 mil. zł, na budownictwo państwowe w zarządzie poszczególnych ministerstw 14.2 mil. zł, na inwestycje kolejowe przedsiębiorstwa państwowego P. K. P. 56 mil. zł, na budowę linij telegraficznych i telefonicznych oraz na budownictwo pocztowe 7.8 mil. zł (niezależnie od kwot, przewidzianych w planie finansowo-gospodarczym przedsiębiorstwa państwowego Poczta Polska, Telegraf i Telefon), na zabudowę i pomoc kredytową inwestycyjna z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej 16 mil. zł, na budowę i utrzymanie dróg oraz mostów 50 mil. zł, na akcję budowlano-mieszkaniowa 26 mil. zł i na inwestycje z Funduszu Pracy 50 mil. zł.

ZNAMIENNA DEKLARACJA POLSKO-GDAŃSKA

Łącznie z mandatem z ramienia Ligi Narodów minister Beck przeprowadził rokowania z Gdańskiem, z którym stosunki na tle narodowościowy nie układały się do niedawna należycie. Obecnie Polska z Gdańskiem wymieniły następujące deklaracje:

„Senat w. m. Gdańska potwierdza ponownie swą gotowość uszanowania wszystkich traktatowych i umownych praw Polski, natury politycznej i gospodarczej, a w szczególności nienaruszania praw polskich w ustawodawstwie gdańskim, jako też w stosowaniu tego ustawodawstwa przez gdańskie władze administracyjne i sądy gdańskie. Senat zbada także, czy nie będzie możliwe znaleźć dalsze środki i sposoby dla zapewnienia ochrony interesów ludności polskiej i polskich szkół gospodarczych na obszarze w. m. Gdańska.

Jeżeli mimo to rząd polski byłby zdania, że którekolwiek z praw Polski doznają lub mogą doznać uszczerbku przez wewnętrzne zarządzenia senatu gdańskiego, to senat gdański na życzenie rządu polskiego będzie zawsze gotów przystąpić do rokowań i wszędzie tam, gdzie zażalenia polskie okażą się uzasadnione — ograniczenia praw polskich usunąć".

Polska deklaracja:

„Rząd polski podkreśla ponownie swą gotowość uszanowania i nienaruszania stosunków gospodarczych i prawnych, wypływających ze statutu wolnego miasta i obowiązujących umów".

ZE ŚWIATA.

WALKI W HISZPANII

Na froncie madryckim żadnych zasadniczych zmian nie ogłosiły komunikaty obu stron. Ewakuacja ludności postępuje szybko przez ustawiczny obrót kolumn autobusowych między Madrytem a Walencją. Stolica była ostatnio bombardowana pociskami najcięższego kalibru (od 280 — 300 mm), które zrobiły wiele zniszczenia. Najzaciętsze ataki wojsk rządowych — czerwonych były skierowane na pozycje na południe od Madrytu, górującą nad całą okolicą, a mianowicie na Cerro de los Angelos.

Sądząc z brzmienia obu komunikatów, początkowo czerwoni zdobyli tu pozycje, lecz w kontratakach znów oddali. 25 i 26 stycznia natomiast narodowcy opanowali nowe pozycje koło Arunieczu, znajdującego się na końcu kleszczy, obejmujących Madryt od południowo-wschodu, odpierając gwałtowne kontrataki czerwonych. Obecnie stolica ma odciętą komunikacje kolejowa z południem Hiszpanii, a więc z Andaluzią i Malagą.

Cały ciężar ofenzywy powstańców przesunął się obecnie na południe, gdzie poczyniono nowe postępy, zajmując szereg mniejszych miejscowości wokół Malagi, tak, że obręcz wokół tej południowej twierdzy komunizmu, za jaką jest uważana Malaga, zacieśnił się bardzo i według ocen fachowców wojskowych zagranicznych zdobycie Malagi zdaje się być nieuniknione. Inna rzecz, że czerwoni nie chcą oddać tak łatwo Malagi, to też transporty z pomocą wojskową, z czołgami, artylerią wciąż nadchodzą do tego największego miasta i ważnego ośrodka handlowego na południu Hiszpanii, między innymi przybyło podobno 6 000 ludzi z brygady międzynarodowej. Lecz tym nie mniej nacisk powstańców jest coraz silniejszy, którzy wyposażeni są tutaj również w olbrzymie ilości materiału wojennego najbardziej nowoczesnego. Na tym odcinku frontu narodowcami dowodzi generał Queipo de Llano, który drogą radiową rozgłasza na cały świat dzień w dzień z radiostacji w Salamance wieści z frontu. Walki wokół Malagi mają być niezwykle zacięte i krwawe, tak że wszystkie szpitale po obu stronach są przepełnione.

Dla urozmaicenia walk pozycyjnych lotnictwo obu stron bombarduje się wzajem, samoloty czerwonych nawet obrzuciły Ceutę bombami. Flota narodowców wciąż jest czynna nietylko nadwodna, bombardując co jakiś czas Malagę, ale i podwodna daje znać o sobie, gdyż ostatnio w porcie Malagi został zatopiony przez łódź podwodną statek sowiecki „Komsomoł"; zaledwie kilku ludzi załogi zdołało się ocalić.

Przed kilkoma dniami prezydent czerwonej Hiszpanii, Azana, wygłosił przez radio mowę, w której scharakteryzował obecną wojnę, jako walkę nie o demokrację, ale o niepodległość Hiszpanii, opierając się zapewne na stwierdzeniu pomocy obcej dla wojsk gen. Franco, lecz pomijając sowiecką czynną pomoc, stojącą po stronie republikanów. A właśnie, jak ajencja telegraficzna włoska donosi z Konstantynopola, przez Bosfor na morze Czarne wpłynęły dwa olbrzymie transatlantyki hiszpańskie (po 20 000 tonn): „Santo Tome" i „Juan Sebastian Elcano", udając się zapewne do Odessy po nowe transporty wojskowe. Komunizm i socjaliści międzynarodowi z całego świata prócz tego zdążają do Hiszpanii, ostatnio donoszą o duńskich ochotnikach, którzy grupami via Francja zdążają na pomoc czerwonym. Również odkryto w Belgii wielką aferę ogromnego przemytu broni, zakupywanej w Belgii przez organizacje komunistyczne z francuzami na czele i wysyłanej przez Francję autobusami.

ODPOWIEDŹ WŁOCH I NIEMIEC

Dnia 25 stycznia Niemcy i Włochy dały drugą odpowiedź na noty Anglii. Odpowiedzi te, jak zresztą stwierdza urzędowy komunikat włoski, zostały uzgodnione, to też sens obu jest prawie jeden i ten sam. Obie noty potwierdzają wolę poszczególnego rządu do wydania zakazu wysyłki ochotników na teren Hiszpanii, o ile te zakazy będą równocześnie wydane przez wszystkie rządy, o ile przystąpi się natychmiast do zbadania również wszelkiej innej pomocy, udzielanej jednej ze stron i o ile zastosuje się istotny i skuteczny system kontroli. Prócz tego poruszyły Włochy i Niemcy kwestię nie tylko walczących ochotników, ale i agitatorów i polityków przebywających w Hiszpanii, którzy winni być usunięci (uderzenie przede wszystkim w Sowiety!). No i na zakończenie zastrzeżenie — o ile prawdą okaże się co głosi prasa, że czerwoni na gwałt naturalizują cudzoziemców, to taki akt, sprzeczny z wszelką istotną polityką nieinterwencji, nie mógłby być brany pod uwagę przy ewentualnej ewakuacji ochotników i polityków cudzoziemskich, „inaczej bowiem propozycje takie byłyby całkowicie daremne jeszcze przed ich zbadaniem i omówieniem". Mimo całej „dobrej woli" wszystkich państw zainteresowanych, sprawa nieinterwencji nie wyjdzie bodaj poza rozmowy dyplomatyczne, gdyż uznanie i zastosowanie faktyczne zasad nieinterwencji wszystkich obcych państw, w ramach żądanych przez Niemcy i Włochy, musiałaby wprzód poprzedzać czynna interwencja ogółu państw w Hiszpanii dla przeprowadzenia nieinterwencji, to jest wycofanie tego co już tam jest — a to jest niemożliwym do wykonania.

Jakby dla lepszego zadokumentowania, że międzynarodowy komunizm działa solidarnie — w Lizbonie jednego dnia zostało rzuconych 9 bomb w różnych punktach stolicy Portugalii.

SESJA RADY LIGI W GENEWIE

Styczniowa sesja Rady Ligi Narodów ma kilka drażliwych spraw do załatwienia, jedną jest załatwienie sporu francusko - tureckiego o sandżak Alexandretty, będący częścią kraju mandatowego Ligi, to jest pozostającv pod specjalną opieką Ligi Narodów, jako najwyższej instancji; druga sprawa — to różne kwestie, związane z wojną hiszpańską, a trzecia — sprawy gdańskie, a więc sprawa złego stosunku wolnego miasta do Ligi Narodów, a w szczególności do wysokiego komisarza Ligi Narodów, w danym razie — Lestera. Ta ostatnia sprawa najbardziej obchodzi Polskę i to podwójnie, raz — ponieważ Gdańsk jest dość ściśle politycznie i gospodarczo uzależniony od Polski, a powtóre, ponieważ Liga Narodów obdarzyła nas specjalnym mandatem przeprowadzenia rokowań z wolnym miastem i przedwczesnego uzgodnienia sporu Gdańska z Ligą do zatwierdzenia tego przez Radę Ligi.

Tekst sprawozdania min. Becka w tej sprawie załącza deklarację Gdańska, która brzmi:

„W rozmowach, przeprowadzonych z rządem polskim w związku z mandatem, powierzonym rządowi polskiemu dnia 5 października 1936 przez Radę L. N., senat w. m. Gdańska oświadcza, że wolne miasto opiera swe stosunki z wysokim komisarzem na obowiązującym statucie prawnym".

Opierając się na tej deklaracji, należy „żywić nadzieję, że trudności, na jakie napotkał wysoki komisarz w wykonywaniu swoich funkcyj, będą na przyszłość uchylone". Jednocześnie min. Beck oświadcza, że wydaje mu się, że „z praktycznego punktu widzenia" wysoki komisarz winien starać się o to, aby nie wypływały stąd przeszkody dla wewnętrznej administracji w. m. Gdańska.

„Osiągnięcie takiego stanu rzeczy winno nastręczać tym mniej przeszkód, że przeprowadzenie należytego zróżniczkowania pomiędzy źródłami informacyj, na których wysoki komisarz opiera swoją działalność, wydaje się nie tylko możliwe, ale i godne zalecenia. Wśród tych informacyj wiadomości, pochodzące od senatu, winny zajmować miejsce, odpowiadające autorytetowi senatu, jako rządu w. m. Gdańska".

„Jest rzeczą oczywistą, że odpowiedzialność, ciążąca na Radzie, jako gwarantce statutu wolnego miasta Gdańska, nakazuje jej śledzić rozwój sytuacji".

Jak z tego sprawozdania widzimy, załatwienie, proponowane przez min. Becka, jest bardzo polubowne, gdyż z jednej strony Gdańsk deklaruje poszanowanie statutu gdańskiego nadanego mu przez Ligę, a z drugiej strony wysoki komisarz ma więcej wierzyć informacjom senatu, niż opozycji. Sprawozdanie powyższe, prócz tego, obliczone jest na zmianę na stanowisku wysokiego komisarza, gdyż inaczej trudnoby przypuścić podobne sformułowanie raportu min. Becka dla Ligi Narodów. Wysoki komisarz Lester ma zostać, jak wiadomo, jednym z zastępców generalnego sekretarza Ligi, a nowym komisarzem Ligi w Gdańsku na wniosek min. Edena został wybrany admirał de Graaf, były szef sztabu marynarki holenderskiej, którego atrybucje będą opracowane później.

Sprawozdanie min. Becka na posiedzeniu Rady po przedwstępnym rozpatrzeniu w komitecie trzech zostało przyjęte, przy czym min. Eden wyraził podziękowanie min. Beckowi za wywiązanie się z tak drażliwej misji.

Prezydent senatu Greiser w swoim przemówieniu również dziękował min. Beckowi i min. Edenowi.

Kwestia Alexandretty oczekuje też na bezpośrednie załatwienie przedwstępne sporu między Francją a Turcją, co pod wpływem Londynu jest na dobrej drodze, jedyną trudność, jaka pozostała, jest kwestia urzędowego języka w Sandżaku; Turcja dopomina się, by nim był turecki, co znów sprzeczne by było z urzędowym językiem arabskim w reszcie Syrii. Przypuszczać należy, że znaleziony będzie złoty środek o dwóch urzędowych językach na terenie Alexandretty, pozostającej nadal krajem mandatowym Ligi.

Sprawy hiszpańskie, powierzone komitetowi nieinterwencji, ograniczyły się do sprawozdania dr. Lasnet'a, szefa specjalnej misji sanitarnej do Hiszpanii, który stwierdził, że na ogół w Madrycie stosunki sanitarne są niezłe, lecz ewakuacja ½ ludności konieczna. Prócz tego min. spraw zagr. Hiszpanii del Vayo wygłosił polityczne przemówienia, a delegat Chile omówił konieczność ewakuacji pod ochroną tych, którzy się schronili do poselstw i korzystają z prawa azylu.

Rada Ligi postanowiła rozesłać wszystkim państwom projekt rządu chilijskiego wprowadzenia nowego kalendarza (z dn. 1 stycznia 1939 r.) z równymi co do ilości dni miesiącami i ustalonymi dniami świąt.

W dniu 26 stycznia na poufnym posiedzeniu Rady zapadła decyzja zwołania prezydium Konferencji rozbrojeniowej na 6 maja r. b., a prócz tego na jawnym posiedzeniu wysłuchała raportu stałego delegata Polski w Genewie min. Komarnickiego w sprawie powołania Komisji studiów do sprawy surowców. Raport proponuje powołanie komisji z delegatów państw kolonialnych i niekolonialnych, a prócz tego i zaproszenie Niemiec, St. Zjednoczonych i Japonii, choć nie należą do Ligi N. Ilość delegatów proponuje min. Komarnicki ustalić na 15 osób.

Po przemówieniu min. Edena, który gorąco poparł polski projekt, mający przyczynić się do współpracy gospodarczej międzynarodowej i konsolidacji pokoju, Rada Ligi raport min. Komarnickiego zatwierdziła.

MOWY MINISTRÓW EDENA I BLUMA

Nowym systemem prowadzenia polityki jest wygłaszanie mów mężów stanu poszczególnego państwa przy różnych okolicznościach, w których zawarte są różne deklaracje danego państwa i propozycje pod adresem innych, co ułatwia bezpośrednie negocjacje, a zastępuje dawne poufne korespondencje dyplomatyczne, a przy tym nie mają charakteru całkowicie wiążącego dane państwo.

Otóż w Izbie Gmin (to już więcej wiąże) wygłosił min. Eden mowę, w której poruszył pewne ustępy wywiadu Mussoliniego (to już nie wiąże!), że usadowienie się komunizmu na stałe w Hiszpanii byłoby naruszeniem status quo na Morzu Śródziemnym, co deklaruje anglo-włoska ugoda morska.

Przeciwko temu min. Eden protestuje, bo nic o tym w deklaracji włosko-angielskiej nie ma. Anglia stanowczo przeciwstawi się polityce rywalizujących ideologii.

Omawiając sprawy niemieckie, min. Eden poruszył kwestię zbrojeń, potrzebę ich zredukowania do poziomu istotnie potrzebnego do obrony i nawrotu do Ligi Narodów, jako narzędzia współpracy międzynarodowej. W dniu 30 b. m. ma przemawiać w parlamencie Hitler — zapewne więc odpowie znów min. Edenowi.

O warunkach współpracy z Niemcami mówił również premier francuski Blum na wielkim zgromadzeniu publicznym w Lionie. Przede wszystkim więc stwierdził, że rząd francuski może prowadzić rokowania z niemieckim nie w cztery oczy, ale wespół z innymi państwami, gdyż Francja nie uznaje metody Hitlera — paktów wyłącznie dwustronnych. Bezpieczeństwo Francji jest związane z bezpieczeństwem państw innych, członków Ligi. Francja nie sprzeniewierzy się sojuszom i paktom przyjaźni. Podsuwane projekty, błąkające się w prasie o pomocy gospodarczej Francji Niemcom za ustępstwa polityczne, stwierdza premier, nie odpowiadają godności obu państw. Jednak, gdyby zamiast zbrojeń uruchomiono wielkie roboty inwestycyjne, świat mógłby pracować i spać spokojnie. Do takiej współpracy gdyby Niemcy przystąpili, byliby razem z Francja.

Tak oto mężowie stanu proponują Niemcom pokój i współpracę w zakresie inwestycji gospodarczych.

KATASTROFALNA POWÓDŹ W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Rzeka Ohio, wpadająca do Missisipi, na skutek długotrwałych deszczów zatopiła prawie 3000 km² lądu, a wśród nich cały szereg miast na terenie 11 stanów, jak Louisville o 230 000 mieszkańców, Cincinnati, Pitsburg i wiele innych. Jest to katastrofa niepamiętna od dziesiątków lat, ogółem pozbawiła ona domu 750 000 ludzi, a straty obliczają na 300 milionów dolarów. Pare setek ludzi przypłaciło to życiem. W szeregu stanów wprowadzono stan wojenny, a do akcji ratunkowej bezpośredniej, prócz ludności, wezwano wojsko. Ze wszystkich stron jadą pociągi z żywnością dla bezdomnych.

W mieście Cincinnati nadomiar wybuchł pożar olbrzymich zbiorników benzyny i nafty rafinerii firmy Standart Oil Co. uniesionych powodzią. Około 500 milionów litrów nafty i benzyny rozlanych po płynącej fali stanęło z niewiadomej przyczyny w płomieniach, co z kolei wywołało pożar i wybuch coraz to innych zbiorników, które wylatywały w powietrze na 100 metrów w górę.

Szerokością 4 mil posuwała się z wodą fala ognia, który ogarniał po drodze domy i fabryki. Spłonęło 10 fabryk, stacja radiowa i cała jedna ulica. Trudno sobie wyobrazić panikę ludności ogarniętej podwójnym żywiołem, powodzią i ogniem, płynącym z wodą. Cała przestrzeń wypełniona była czarnym dymem, co utrudniało ratunek i potęgowało grozę. Straty samego Standart Oil Co obliczają na 3 miliony dolarów. Deszcze nareszcie ustały, obecnie z niepokojem czekają mieszkańcy nad Missisipi, czy wały ochronne wytrzymają z kolei napór wód z Ohio.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P. 19-GO WRZEŚNIA 1936 R.*)

Wnioski Komisji Obrony Interesów

ciąg dalszy

46. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do poczynienia energicznych kroków, zmierzających do ostatecznego zlikwidowania t. zw. spraw „byłych pracowników b. Komory Cieszyńskiej" w myśl postulatów Oddziału Śląskiego, złożonych Zarządowi Głównemu.

47. Zjazd Delegatów zleci Prezydium Zarządu Głównego wyjednanie u czynników miarodajnych przemianowania pracowników kontraktowych członków Oddziału Krzemienieckiego, na prowizorycznych.

48. Zarząd Główny zechce poczynić starania, aby funkcjonariuszom leśnym wypłacono odszkodowania za szkody, wyrządzane w plonach rolnych przez zwierzynę łowną.

49. Zarząd Główny zechce wyjednać zwrot opłat szkolnych w gimnazjach i liceach prywatnych wnoszonych za dzieci funkcjonariuszów a.l.p., które z powodu przepełnienia gimnazjów nie mogły być przyjęte do gimnazjów państwowych.

50. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do energicznej interwencji w sprawie załatwienia odwołań od krzywdzących zaszeregowań funkcjonariuszów a.l.p., które po dziś dzień mimo energicznych postulatów Z.D. pozostają niezałatwione.

51. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny o zwrócenie się do władz o ustalenie dla funkcjonariuszów a.l.p. z liczną rodziną stałych miesięcznych dodatków, wypłacanych równocześnie z poborami.

Podstawa: § 22 (2) rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20.I.1934 r. o uposażeniu funkcjonariuszów a.l.p. Dotąd dodatki te nie są wypłacane. Wypłaty zaś 2 razy do roku zamiast normalnych gratyfikacyj nie można uważać za wykonanie rozporządzenia.

52. Zarząd Główny poczyni starania u władz naczelnych, ażeby uposażenie leśniczych, którym Dyrekcja powierza prowadzenie leśnictw nie było niższe od 12 grupy uposażenia.

53. Zarząd Główny poczyni starania, by w przypadkach postawienia funkcjonariuszom a.l.p. fałszywych zarzutów o popełnienie przestępstw i uniewinnienia tych funkcjonariuszów w dochodzeniu prokuratorskim lub sądowym, sprawcy tych doniesień byli pociągani przez właściwe urzędy a.l.p. do odpowiedzialności karnej za fałszywe oskarżanie.

54. Zarząd Główny wyjedna u władz naczelnych wprowadzenia w życie zasady, że kandydaci na stanowiska I kategorii oraz mianowani prowizorycznie na stanowisko I kategorii po odbyciu służby przygotowawczej i złożeniu egzaminu administracyjnego dla I kat., winni być mianowani z urzędu w VIII grupie uposażenia, a to w myśl intencji § 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20.I. 1934 r. o uposażeniu funkcjonariuszów administracji l.p.

55. Zarząd Główny poczyni starania, aby adjunktom leśnym przy nadleśnictwach przysługiwały uprawnienia mieszkaniowe, opałowe i deputatowo-rolne w normach, przysługujących leśniczym.

56. Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny o wyjednanie zmiany art. 19 rozp. Min. Roln. i R. R. z dnia 19.XII. 1934 r. w tym sensie, aby należności za wyjazdy służbowe ponad 20 klm. dla leśniczego i 25 klm. dla nadleśniczego od miejsca zamieszkania danego funkcjonariusza były wypłacane i wtedy, jeżeli podróże te zachodzą także i na terenie nadleśnictw.

Całość wniosków przegłosowano „en bloc". Zostały one uchwalone przy dwu głosach przeciwnych.

Wnioski komisji leśników prywatnych

57. Zjazd Delegatów wybierze komisję w składzie 10 osób a mianowicie: pp. kol. Miecz. Dąbrowskiego, Stanisława Adamowicza, Michała Bernakiewicza, Leonarda Bieńkowskiego, Jana Freymana, Romana Kamińskiego, Wincentego Kudzi, Eugeniusza Mückego, Henryka Saboczyńskiego i Zygmunta Wandurskiego, która to komisja w terminie do dnia 9 października 1936 r. przedstawi Zarządowi Głównemu konkretny projekt ustawy o wykonywaniu zawodu leśnika.

Komisja winna wziąć za podstawę złożone już projekty Zarządu Głównego, Oddziału Podolskiego, Pomorskiego i Zamojskiego.

Zjazd Delegatów zaleca Zarządowi Głównemu przedyskutowanie tego projektu i złożenia go Ministerstwu Rolnictwa w terminie do dnia 15 października 1936 r.

Wniosek powyższy uchwalono jednogłośnie.

Następnie kol. Dąbrowski przedstawił wniosek dotyczący projektu nowej ustawy o ochronie lasów niestanowiących własności państwa, a kwalifikujący przewidzianą w tym projekcie zasadę zatrudnienia w lasach niepaństwowych tylko tych osób, co do których właściciel uzyskał zgodę władzy, oraz zasadę, iż decyzja władzy w tym przedmiocie jest ostateczna, jako zasady niesłuszne i szkodliwe. Po ożywionej dyskusji upadł w głosowaniu, uzyskawszy 7 głosów przeciwko 14 głosom. Przeszedł natomiast wniosek w brzmieniu opracowanym przez kolegów Adamowicza i Sosnowskiego.

d. c. n.

Z TERENU

BIAŁOWIEŻA.

W dniu 31 grudnia 1936 r. pod protektoratem Państwa Dyrektorstwa K. Nejmanów odbył się w pokojach Pałacu w Białowieży, „Doroczny Sylwestrowy Bal Leśników" urządzony łącznie przez Organizacje, działające na terenie Białowieży, Rodzinę Leśnika, Przysposobienie Wojskowe Leśników i Związek Leśników R. P.

Zebrani ilcznie goście bawili się w miłym nastroju do rana. Przygrywała miejscowa orkiestra jazzowa.

Dochód czysty z zabawy w kwocie około 300 zł. Komitet zabawy przeznaczył na cel założenia bursy dla dzieci pracowników Lasów Państwowych.

KARTUZY

W październiku 1936 roku miejscowe Koło Związku Leśników żegnało skromną kawką, przeniesionego w stan spoczynku kolegę, leśniczego leśnictwa Kosowo, Leona Kolkę, odznaczonego medalem 10-lecia, brązowym krzyżem zasługi, oraz medalem zasługi łowieckiej. Bardzo lubiany przez kolegów i poważany przez swych przełożonych leśn. Kolka służył umiłowanym przez siebie lasom od początku istnienia Polski, poświęcając swe siły i zdrowie dla dobra służby. Już od dzieciństwa marzył o tym, aby móc pracować w leśnictwie, lecz jako polakowi zaborcy czynią trudności, nie może więc marzeń swoich urzeczywistnić. Z chwilą odzyskania niepodległości Państwa Polskiego, wstępuje do służby leśnej i pracując niezmordowanie nad sobą, uzyskuje wkrótce stanowisko leśniczego, a jego gorliwa i sumienna praca jest wzorem dla drugich. Ale i na polu społecznym pracuje leśn. Kolka niestrudzenie, zwłaszcza zaś w Związku Leśników. Wybrany ostatnio jako delegat na Zjazd Delegatów do Lwowa, broni tam interesów braci leśnej.

Mogąc obecnie osiedlić się i prowadzić spokojny żywot u syna, posiadającego własne gospodarstwo, nie skorzystał z tego, nie mogąc pogodzić się z myślą opuszczenia ukochanych rodzinnych lasów kaszubskich i najbliższych kolegów i jako emeryt zamieszkał w rodzinnej, okolonej lasami, wiosce Kosy koło Kartuz, obiecując poświęcić cały swój czas wolny na pracę społeczną.

*) Patrz Nr. 1 str. 20, Nr. 2 str. 35, Nr. 3 str. 59, Nr. 4 str. 77.

Z ODDZIAŁÓW

BIAŁOWIEŻA.

W sezonie zimowym 1936/37 roku z rozpoczęciem roku szkolnego Koło Rodziny Leśnika w Białowieży tak jak i w roku ubiegłym wzięło na siebie prowadzenie sprawy dożywiania dzieci.

Komitet Powiatowy Pomocy Zimowej udzielił na ten cel subsydium w artykułach spożywczych i gotówce na łączną sumę 1800 złotych, dopomogły do tego drobne ofiary miejscowego społeczeństwa tak, że sprawa stanęła na pewnej podstawie finansowej.

Panie z pośród członków Rodziny Leśnika z paniami Heleną Doubrawską i Janiną Zychową na czele po uzyskaniu od Dyrekcji Lasów Państwowych potrzebnego lokalu rozpoczęły pracę.

Obiady wydawane są codziennie w ilości około 200, zasadniczo bezpłatnie dzieciom bezrobotnych, inne dzieci opłacają za obiad złożony z zupy na mięsie i chleba po 10 groszy na rzecz kuchni.

×

W dniu 9 stycznia 1937 r., Koło Rodziny Leśnika w N-ctwie Państwowym Pińsk urządziło dla dzieci swych członków choinkę.

Niekorzystne warunki atmosferyczne i fatalny stan dróg, te stałe bolączki Polesia, szczególnie dotkliwe w czasie tak słabych, jak większość—zim, nie pozwoliły na zebranie dziatwy in gremio, jednakże przybyła dość spora garstka, która z prawdziwą i szczerą radością skupiła się u stóp bożego drzewka.

Wesołe piosenki i kolendy, korowody dokoła jarzącej się światłami choinki, rozegranie loterii fantowej, przy czym wśród fantów znalazł się detefon i inne przedmioty — żywo urozmaicały program wieczoru, a po posiłku, spożytym przez dziatwę, nastąpiło rozdanie upominków, w postaci gustownych torebek, napełnionych słodyczami, piernikami i t p. smakołykami.

Dźwięki ad hoc sprowadzonego patefonu porwały w tan zarówno młodzież, jak i starszą generację, a wspólne zdjęcie zakończyło miłą, tradycyjną uroczystość, po czym dziatwa rozjechała się do swych domostw pod opieką rodziców, unosząc ze sobą wspomnienie jasnych chwil, spędzonych w serdecznej rodzinnej atmosferze. *S. H.*

×

Urządzone przez Koło Rodziny Leśnika przy Państwowym Nadleśnictwie Zadwórze choinka zgromadziła wszystkie dzieci pracowników nadleśnictwa, jak również częściowo dzieci robotników leśnych z pośród miejscowej ludności.

Zebrana dziatwa, po deklamacjach i śpiewach, otrzymała z rąk tym razem Dziadka Leśnego upominki zarówno praktyczne jak i „słodkie". To też ochoczo zabawiała się przy choince, wynosząc jaknajmilsze wrażenia.



Starsi również spędzili kilka beztroskich godzin wśród rozbawionych dzieci, których radość i zadowolenie udzieliły się wszystkim obecnym na choince, zespalając ich wspólną myślą, że jednakże „Rodzina Leśnika" przyczynić się może do zespolenia naszych rodzin w kierunku realizowania wspólnych myśli i poczynań dla dobra ogólnego.

POZNAŃ

Staraniem Sekcji rozrywkowej Rodziny Leśnika Koło Poznań tradycyjnym zwyczajem w dniu 6 grudnia 1936 r. zawitał do Gmachu Dyrekcji Święty Mikołaj, aby w pięknie przybranej sali obdarzyć słodyczami i owocami wszystkie grzeczne dzieci urzędników D.L.P. Uroczystość rozpoczęło krótkie przemówienie do dzieci wprowadzające św. Mikołaja, który w ubiorze wielkiego biskupa obdarował około sześćdziesiąt dzieci. Po czym przy dźwiękach poloneza udały się dzieci na wspaniale przygotowany podwieczorek.

Wśród wesołego gwaru rozradowanych twarzyczek zauważyliśmy między innymi wielkiego przyjaciela dzieci p. Dyr. Lorkiewicza, który przy choince i kolędach osobiście obdarowywał maluczkich owocami. Z błyszczącymi oczętami opuszczała dzieciarnia pod opieką rodziców mury Dyrekcji, zabierając ze sobą prócz podarków całą moc wrażeń i wspomnień na długie wieczory zimowe. *Ł. K.*

WARSZAWA.

Przy Sekcji kulturalno-oświatowej Koła Rodziny Leśnika w Warszawie utworzona została kilka miesięcy temu Podsekcja muzyczna. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu dowiodła ona racji swego istnienia przez zorganizowanie zespołu muzycznego, który już kilkakrotine dał się słyszeć na wieczornicach Koła, zyskując zasłużone uznanie. Podkreślić należy, że zespół składa się z funkcjonariuszów niższych Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie. Członkowie zespołu wykazują nie tylko zdolności muzyczne, lecz i podziw budzące zainteresowania artystyczne oraz zapał do pracy w tej dziedzinie. Repertuar zespołu, wzrastający niemal z dnia na dzień, obejmuje liczne utwory taneczne i koncertowe. Dzięki temu Koło, rozporządzając obecnie własnym zespołem muzycznym, pozyskało możność częstego organizowania interesujących wieczornic dla swych członków.

Przewodniczącym podsekcji i kierownikiem zespołu muzycznego jest p. Tadeusz Barszczewski.

×

„Koło Wyszków Rodziny Leśnika przy Tartaku Państwowym Dalekie urządziło w dn. 13.XII. 1936 r. przedstawienie dla dzieci p. t. „Święty Mikołaj". W przedstawieniu brały udział dzieci urzędników i robotników tartacznych w wieku od 7 — 14 lat w liczbie 7 osób. Cała impreza wypadła bardzo udatnie ze względu na ładne i pomysłowe kostiumy, efektowną dekorację, a przede wszystkim doskonałą grę młodocianych amatorów, którzy byli nagradzani rzęsistymi oklaskami przez swoich kolegów z widowni. Po przedstawieniu Ś-ty Mikołaj obdarzył 30 dzieci podarkami. Widownia zgromadziła liczną publiczność złożoną w większości z dzieci"





Zabawa na Świętego Mikołaja *Poznań — R. L.* *Przy choince*

SPORT a W. F.

Musimy sobie zdać sprawę, co to jest Wychowanie Fizyczne, oznaczone skrótem „W. F." i co to jest Sport. Czy te dwa pojęcia są w jakiś sposób uzależnione od siebie i co je łączy?

Istnieje P. I. W. F. (Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego) i istnieje Pałac Sportowy w Kielcach, Stadion Sportowy w Warszawie. Jest zatem pewna różnica i tę różnicę chciałbym wyciągnąć na światło dzienne. Wychowanie Fizyczne ma w sobie pewną ogólną powagę szkoły, która uczy na szeroką skalę, która przygotowuje jak najbardziej wszechstronnie, dając ludziom przede wszystkim pewną sprawność fizyczną i co najważniejsze zdrowie. Sport to już wyjście ze szkoły i zastosowanie swoich nabytych czy nienabytych wiadomości w praktyce. Termin ten określa teren walki, i samą walkę, moment wykazania swych walorów fizycznych i duchowych jest sprawdzianem, co więcej, tutaj możemy nauczyć się już czegoś najbardziej istotnego, tutaj musimy starać się rozstrzygać każdą sposobność na swoją korzyść, bo przegramy. W sporcie nie ma pardonu, kto przegra musi odpaść. Z natury rzeczy w sporcie czynnym, gdzie chodzi o bezpośredni kontakt z przeciwnikiem, gdzie cały organizm wygrywa, bo jest lepszy nie przy zielonym stoliku, — grają role jednostki fizyczne stojące na poziomie zadowalającym, jednostki słabe odbadają, są wyeliminowane! W Niemczech takich jednostek wyeliminowanych, słabych jest juz bardzo mało. Tam wszyscy uprawiają sport, nie ma różnicy pomiędzy terminem W. F. a sportem, sport jest uprawiany masowo; warto zobaczyć „Jugend" młodych jak idą — to potęga, to widać, że przyszłość narodu, że pokolenie następne będzie też zdrowe i także silne.

Ale tam młodzież pędzi do sportu i nauki, a u nas tylko do tego drugiego, jeżeli czasem pokaże się jakiś hokeista w wieku szkolnym, który jakimś cudem nauczył się jeździć, to kluby momentalnie zaczynają o niego walkę. Biedny uczniak ukrywa się pod pseudonimem, drży żeby go ze szkoły nie wyrzucili, jeżeli go wyrzucą, to deprawuje się, bo klub zadowolony z niego daje posadę i czeka kiedy mu się noga powinie, żeby czym prędzej wyrzucić na bruk, bo już niepotrzebny. Jeżeli te stosunki uregulujemy, to W. F. będzie u nas w ścisłym związku ze sportem. Sport będzie naturalnym wynikiem szerokiego zasięgu wychowania fizycznego. *A. O.*

Skrzynka pocztowa

Szanowny Panie W. Z.!

Choć uwagi o naszych piłkarskich wyczynach zredagował Pan „na wesoło", dziwią mnie one jednak. Poco to zniechęcać „starszych" i młodszych „graczy" do sportu? Poco ośmieszać miejscową, świeżo zorganizowaną drużynę w oczach czytelników? My młodsi odczuwamy potrzebę życia, ruchu i sportu, a Szanownego Pana już to troszkę razi i pewnie jako „starszego pana" pociąga raczej fotelik albo zgoła łóżeczko. Za czasów pańskiej młodości, jak to można wnioskować z „felietonu" „nienormalne ludzie nie zaiwaniali" pewnie po boisku za piłką. Przeto i Szanowny Pan prawdopodobnie nie był znajom tego rzemiosła i chęci swe zwrócił w innym kierunku. I co Pan „starszy" ma dziś z tego? Dwoje dzieci i brak „forsy" w kieszeni. Stanowczo lepiej było „zaiwaniać" po boisku. Oglądał nas Szan. Pan przez dziurę w płocie i zdziwił się bardzo naszym zapałem. Udzielę kilku „odnośnych" informacji: do Tokio się nie wybieramy, lecz przy dalszej wytężonej pracy i zapale, podniesiemy swą marną na razie formę i w niedługiej przyszłości staniemy w szeregu lepszych drużyn krajowych. Wszak udało się to już „P. W. L-owi" z Białowieży! Czyż leśnicy stołeczni mają być gorsi? Zamiast zatem krytyki i „ubliżania" nam od „tych z Mokotowa" prosimy raczej Pana o współudział w naszej pracy. My będziemy „zaiwaniać" po boisku, Pan będzie nas popierał „zaiwanianiem" na papierze. Gdy się zjednoczymy może szybciej nasz plan się ziści. Wszak zostawiamy Panu łatwiejsze zadanie do wykonania?

Najmłodszy z 11-stki
„Prawe skrzydło" — B. M.

WIADOMOŚCI Z TERENU.

POTRZEBOWICE
(Okręg Poznań)

Z inicjatywy nadleśniczego p. Wł. Polskiego przy poparciu kolegium nauczycielskiego szkoły powszechnej w Wieleniu n/Not. otwarto w niedzielę dn. 17 stycznia b. r. kursy społeczno-oświatowe odbywające się w prowizorycznej świetlicy P. W. L.; po przemówieniu wygłoszonym przez p. nadleśniczego przeprowadzili pierwsze pogadanki na temat nauki o ziemi naszej p. Bystrowski kierownik szkoły i p. nauczyciel Markowski. Pogadanki względnie odczyty także z innych dziedzin będą wygłaszać uproszeni prelegenci — i tak n. p. z zakresu higieny, bezpieczeństwa pracy, wojskowości, rolnictwa względnie ogrodnictwa i t. p. Uzupełnia się je audycjami radiowymi i kwadransem aktualności. W kursach uczestniczą głównie małorolni i robotnicy zamieszkujący osiedla leśne.

AKTUALNE

ŁYŻWIARSTWO

Łyżwiarstwo, to dziedzina sportu, która u nas najbardziej jest upośledzona. Wyników na skalę nawet europejską nie mamy, nie mamy takiego zawodnika któryby stanął na poziomie ekstraklasy zagranicznej, wyniki przez nas osiągane są tak dalekie, od jakichkolwiek rekordów, że możemy zaryzykować twierdzenie o ostatnim miejscu wśród krai europejskich, a to jest przykre. Jakie są tego przyczyny? Brak zupełnie dopływu młodych sił, któreby były wzięte przez trenera pod opiekę od samych początków swojej kariery łyżwiarskiej. Następnie brak jakiejkolwiek chęci zrobienia czegoś ze strony Polskiego Związku Łyżwiarskiego, który nie chce pomyśleć o tym, że musimy mieć dobrych łyżwiarzy, że z 27 milionów można takiego wybrać, że jeżeli się go wybierze to trzeba się nim opiekować, dać mu warunki właściwego treningu i swobody pracy. Tymczasem wypycha się zagranicę ludzi, których już na ogół kariera łyżwiarska jest na ukończeniu, którzy mogą jeszcze mieć jakiś dobry wynik, ale to raczej należy do kategorii cudów. Co prawda warunki atmosferyczne są u nas bardzo ciężkie, nigdy nie wiemy czy zima zacznie się w grudniu, czy w lutym, ale na to można poradzić, jest przecież lodowisko sztuczne w Katowicach, z którym co prawda wychodzą jakieś dziwne kombinacje, to nie ma todu, to znów lód jest za miękki i tak wciąż. Mam wrażenie że jednak te niedomagania niedługo należeć będą do przeszłości, bo chyba wreszcie znajdzie się ktoś taki co weźmie to wszystko w garść i zrobi porządek. W. Z.

OBRONA PRZECIWGAZOWA

GAZ, GAZ, GAZ.

Część VII.

Na szkicu podanym w części VI narysowałem pochłaniacz typu lekkiego, który przykręca się wprost do komory zaworowej maski. Obecnie coraz powszechniej w użyciu są pochłaniacze typu ciężkiego, duże płaskie pudła, które się nosi w specjalnych torbach, a które z maską łączą się długą, elastyczną rurą. Zasada jest jednak ta sama, obchodzenie się z maską to samo, tylko pochłaniacz ciężki działa znacznie dłużej i jest pewniejszy w użyciu.

Która część maski jest najważniejsza? Wszystkie jednakowo. Jeśli taśmy są rozciągnięte i straciły elastyczność, niedociskają należycie maski — gaz dostanie się do nas, jeśli maska właściwa będzie przetarta, okular zbity, czy osada jego naderwana — gaz dostanie się do nas; jeśli pochłaniacz nie będzie należycie działał — rozumie się, że efekt będzie tak samo smutny. A jednak chyba pochłaniacz jest główną częścią maski, boć on to oczyszcza powietrze, którym mamy oddychać, on pracuje. I jak każda rzecz pracująca — pochłaniacz męczy się i zużywa. Zużycie następuje wówczas, gdy węgiel aktywowany nasyci się już gazem i nie może więcej zatrzymywać jego cząstek, przepływających w strumieniu powietrza między porowatą warstwą węgla. W praktyce poznajemy to po tym, że oddychanie jest coraz trudniejsze i zaczynamy odczuwać, że gaz przechodzi już przez pochłaniacz (kaszel, ból gardła, łzy, kichanie itp.). Jest to ostatni moment kiedy trzeba natychmiast zmienić pochłaniacz. Zresztą pochłaniacz może zawieść i przed swoim zużyciem się, może bowiem nastąpić t. zw. przeskok gazu. Ma to miejsce wówczas, gdy gazu w powietrzu jest tak dużo, że węgiel nie może jakby nadążyć z wyłapywaniem wszystkich jego cząstek. Możemy się np. znaleźć blisko pękającego pocisku gazowego, a chmura gazu jest w pierwszych chwilach bardzo gęsta; wówczas trzeba raczej wstrzymać oddech, przeczekać ile można, a ostatecznie oddychać bardzo powoli i jak najlżej. Przeskok gazu zdarza się też, gdy pochłaniacz jest już częściowo zużyty, a człowiek w masce zacznie i gwałtownie oddychać. To zresztą jest zawsze niebezpieczne i ogólne przykazanie jest: w masce unikać głębokich wdechów, oddychać raczej często a płytko i lekko.

A jeśli jednak przeskok gazu nastąpi, co robić? Jak zawsze — nie tracić zimnej krwi i natychmiast, całą siłą płuc robić wydech, aby gaz spod maski wypędzić. Maskę przy tym możliwie szczelnie przycisnąć rękami do twarzy, aby zmniejszyć tak zwaną „przestrzeń szkodliwą" między twarzą a maską. Rozumie się, pewna ilość gazu zostanie, rozumie się — człowiek będzie się może dusił, będzie kaszlał, płakał, kichał — ale to już trudno; groźnego to nic nie będzie, a przykrość i ból, nawet znaczne, trzeba przecierpieć, aż do chwili przeminięcia niebezpieczeństwa gazowego.

Już z tego co powiedziałem widać złe i dobre strony maski. Jest tania, jest lekka, można w niej przebywać godzinami, można pracować, nawet spać, ale oddychanie jest dość ciężkie, trzeba użyć nieraz znacznego wysiłku, aby powietrze przeciągnąć przez pochłaniacz; dla starców, chorych, dzieci — maska nie nadaje się. Maska, a zresztą i aparat tlenowy, nie chronią nas też przed iperytem, gdyż jak pamiętamy działa on na całą powierzchnię ciała. Od iperytu ochroni nas tylko specjalne ubranie, składające się z kombinezonu, butów na drewnianej podeszwie, kaptura i rękawic, wszystko z płótna impregnowanego specjalnie. Do tego, rozumie się, maska, boć para iperytu jest silnie duszącym gazem i ostro atakuje oczy.

B. Sujkowski.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. FRANCISZEK SOHLICH

W dniu 27 grudnia 1936 r. odnalezione zostały zwłoki ś. p. Franciszka Sohlicha, gajowego w Nadleśnictwie Państwowym Bronna-Góra, w obchodzie jego około wsi Holice. Ciało leżało w pobliżu dwuch ściętych brzóz, które zapewne stały się przyczyną śmierci gajowego, broniącego dobra Skarbu Państwa.

Ś. p. Franciszek Sohlich urodził się w 1909 roku w ziemi Krakowskiej, spędzając dzieciństwo w Lasach Państwowych, gdzie ojciec jego pełnił służbę. W roku 1933 odbył służbę wojskową, uzyskując stopień kaprala. W roku 1934 wstępuje na stanowisko gajowego w Lasach Państwowych do Nadleśnictwa Czerniany, skąd 1.XII. 1936 r. przeniesiony zostaje do Nadleśnictwa Bronna-Góra. O sumienności i obowiązkowości ś. p. Sohlicha świadczy fakt udania się przez niego do obchodu w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia o godz. 21-ej, skąd już nie wrócił.



Ś. p. Franciszek Sohlich osierocił młodą żonę. Lasy Państwowe tracą w nim dzielnego pracownika — obrońcę mienia państwowego.

Pogrzeb ś. p. F. Sohlicha odbył się w dniu 30.XII. 1936 r. przy współudziale całego społeczeństwa m. Berezy-Kartuskiej, łącznie z oddziałem Przysposobienia Wojskowego Leśników, oddziału Policji Państwowej z M. O. oraz orkiestry Straży Ogniowej. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Berezie-Kartuskiej, gdzie zostały wygłoszone mowy okolicznościowe przez ks. proboszcza Poczobut-Odlanickiego i sekretarza Nadleśnictwa p. Antoniego Byczkowskiego.

Cześć Jego Pamięci.

TROCHĘ O ŚWINKACH

Nie spotkałam jeszcze gospodarstwa, gdzie nie byłoby świń, więcej czy mniej ich będzie, ale zawsze znajdą się te miłe i pożyteczne stworzenia. Lubię je bardzo, a one, jakby przez wdzięczność, dobrze mi się chowają. Chętnie podzielę się z Szan. Czytelniczkami swojem doświadczeniem w sprawach tego wychowu, bo mam garstkę dość ciekawych spostrzeżeń, ale przede wszystkim muszę przestrzec lubiące świnki Gosposie: niech nigdy a nigdy nie przywiązują się do nich tak, jak to robiłam swego czasu ja, młoda a płocha! Koń, krówka, nie mówiąc już o psach i kotach, to są przyjaciele, którzy mogą być z nami długo, a nieraz i na emeryturze, ale jaki koniec czeka ulubieńca wieprzusia po roku albo półtora? Taki to smutny koniec spotkał i mojego faworyta, pięknego Ryjomira. Co to był za wieprz! Tak przywiązany, że na spacery ze mną chodził, przy nodze jak wyżeł, biegł na każde zawołanie, bardzo lubił mycie i sam odwracał się na drugi bok, żeby ułatwić oblewanie wodą. Ale wszystko ma swój kres. Cóż mogłam poradzić, gdy kładli go na furę, żeby wywieść na jarmark na sprzedanie? Ot, stałam skamieniawszy, jak ta, można powiedzieć, Niobe.

Teraz już hoduję „na chłodno", dbam o wygody i umilam im jak mogę krótki żywot, ale nie przywiązuję się zbytnio, bo smutny koniec jest nieunikniony.

Każde gospodarstwo powinno liczyć się z możliwością chorób zakaźnych, którym tak łatwo ulegają świnie. Niema chyba pory roku, któraby gwarantowała bezpieczeństwo, bo nawet podczas zimy wybucha różyca albo pomór i dziesiątkuje chlewnię, a nic gorszego niema nad różne „upadki" w gospodarstwie, bo i materialnie i moralnie przygnębiają, zwłaszcza młode i zamiłowane gosposie, którym wydaje się, że nie umieją gospodarzyć, albo „nie mają szczęścia" — a najczęściej jest tylko to, że zapomina się o tym, jak bardzo jest narażona „przyleśna" chlewnia. Iluż to przewija się interesantów z przeróżnych miejsc, nieraz ogarniętych epidemią, a każdy z nich może przenieść zarazki.

Biorę więc na pierwszy ogień te sprawy, tymbardziej, że sprawdziły się moje kilkunastoletnie obserwacje, a wyniki zabiegów mam dobre, od dwunastu lat nie miałam ani jednego wypadku choroby, zabezpieczając chlewnię najtańszymi i najprostszymi sposobami, a więc: podwórko przy chlewie musi być odgrodzone od reszty podwórza, żeby świnie nie chodziły po całym placu, a zarazem żeby mogły korzystać z ruchu i słońca. Poza ogrodzenie nie wolno wpuścić żadnej postronnej osoby, bo nikt nie zaręczy, czy nie niesie na obuwiu zarazków. Strzec się szczególniej handlarzy, bo ci najczęściej przynoszą chorobę. Przeznaczonego na sprzedaż tucznika można podpędzić do ogrodzenia, niech zainteresowana osoba obejrzy „czy miękki" bez wchodzenia za płot.

Bielenie ścian wapnem z dodaniem kreoliny czy lysolu jest b. dobre, a skrapianie od czasu do czasu wodą z kreoliną wnętrza oraz okólnika konieczne. Kreolina jest b. dobrym środkiem odkażającym, przy tym tania i wydajna. Można dodawać ją do smacznego pojła raz, albo dwa razy tygodn., od jednej do czterech — pięciu kropli, zależnie od wielkości sztuki. Jeżeli niema w okolicy zarazy, wystarczy dać raz na 3 — 4 tygodnie. Przeznaczonym na ubój sztukom nie należy dawać, bo mięso przesiąka zapachem. Jest to naprawdę doskonała dezynfekcja wewnętrzna, nauczył mnie tego pewien stary, doświadczony weterynarz.

Spacery zimowe poza własną zagrodą nie są (według mego zdania) bezpieczne — chyba w warunkach idealnie dobrych, zdala od wsi, wśród lasu, ale i wtedy trzeba liczyć się z tym, że świnie szukając potrzebnych im składników, zjadają różne nieczystości, narażając się na zarodki tasiemca (wągry w mięsie) o co b. łatwo gdy są psy. Bardzo niebezpieczne w chlewach są szczury, roznosiciele trychin, należy więc tępić je usilnie, najlepiej przy pomocy dobrych kotów. Należy też zwracać pilną uwagę, żeby żadne odpadki mięsa surowego nie dostały się do jadła, nie chodzi tu już o obawę zarazy, ale przekonałam się wielokrotnie, że maciory zjadające surowe mięso zjadają i własne dzieci, tym bardziej jeżeli są żywione nieprawidłowo, zbyt jednostronnie. Ale gdyby pominąć nawet dzieciożerstwo, pozwolenie zjadania mięsa powoduje, że wieprze tracą zwykłą łagodność, stają się łakome i złośliwe, nie przepuszczą przez okólnik żadnego mniejszego stworzenia, rozszarpują je i zjadają. To są rzeczy wielokrotnie sprawdzone i pewne, powtarzam więc: żaden kawałek mięsa surowego, krwi, wnętrzności nie powinien dostać się do jadła, bo same robimy tym szkodę we własnym gospodarstwie.

Świnie są towarzyskie, wesołe i b. czyste, chyba najczystsze ze zwierząt, byleby miały choć trochę możliwe warunki. Hodowane łagodnie, bez bicia i straszenia, przywiązują się bardzo do człowieka, a swoją sympatię przenoszą i na zwierzęta; tomy całe możnaby napisać o życiu się świń np. z krową, koniem, psem — boję się, że trochę odbiegam od właściwego tematu i Szan. Redakcja może mnie „kawałami wyrzucić", ale muszę opowiedzieć o zabawnym życiu się świń z kurczętami: Otóż latem kilka młodych zielononóżek tak „zadomowiło" się w chlewie, że za nic, nawet za pszenicą nie chciały z tamtąd wychodzić, siadywały na leżących wieprzkach, łowiły muchy i bąki z wielką paradą, jadąc „konno", gdy świnie ruszały do jadła. Schodziły na same końce ryjków i wybierały z koryt smaczne kąski, a w chłodne dni prawie nie schodziły z ciepłych grzbietów, pilnie grzejąc łapki.

Ż. T.



fot. B. Świerzewski

POGADANKA O SADZIE

I.

Jest rzeczą zrozumiałą, że prowadzona od szeregu lat przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie systematyczna akcja, zdążająca do uporządkowania osad leśnych w kierunku zakładania nowych sadów. jak również uzupełnienia starych w osiedlach lasów państwowych, musiała wreszcie wydać pożądane owoce.

Dla scharakteryzowania pomienionej wyżej akcji nadmienię, iż w ciągu ostatnich lat ośmiu, wysłałem z prowadzonej przezemnie szkółki w leśnictwie Przedecz-Kłodawa 30.000 drzewek owocowych, wyhodowanych z nasienia, do osad administracji lasów państwowych na terenie całej Dyrekcji Warszawskiej, nie wyłączając Śląska Cieszyńskiego.

Jeżeli by z tych drzewek utworzyć jednolity sad handlowy, to zająłby on około 300 ha powierzchni!

Nic zatem dziwnego, że z powyższych względów w środowisku kolegów leśników budziło się z każdym rokiem żywsze zainteresowanie racjonalną hodowią drzew owocowych, tymbardziej, że ci z kolegów, którzy mieli możność posadzenia u siebie tych drzewek wcześniej, zbierają już obecnie plony w postaci pięknych i dorodnych owoców.

Nie mając możności, z braku czasu, odpowiadać listownie na często do mnie na ten temat skierowywane zapytania kolegów leśników, postanowiłem omówić powyższe zagadnienie w niniejszym artykule, by za pośrednictwem zawsze gościnnych łam naszego poczytnego pisma „Ech Leśnych" udzielić jednocześnie wszystkim zainteresowanym odpowiedzi.

Pielęgnowania sadu składa się z trzech zasadniczych czynników: 1). pielęgnowanie drzew, 2) odpowiedniej uprawy gleby i 3) higieny sadu.

Sadząc drzewo owocowe bierzemy na siebie poniekąd moralną odpowiedzialność roztoczenia nad nim należytej opieki. Ci, którzy sądzą, że z chwilą posadzenia drzewa owocowego obowiązki swoje w stosunku do niego spełnili — są w błędzie i lepiej postąpiliby, nie sadząc go wcale, bo prócz gorzkiego rozczarowania nic ich w przyszłości nie czeka, zarówno jak i drzewko, które będąc pozostawione własnemu losowi niechybnie zginie przedwcześnie.

W sadach młodych w ciągu 2, 3 lat po posadzeniu pracy przy drzewach jest znikomo mało, ale zato w miarę wzrostu drzew, przybywać jej będzie z każdym rokiem. W pierwszym okresie kształtuje się przyszły pień i korona drzewa. A więc p a l i k przy drzewku winien być koniecznie mocno p o d w i ą z a n y i nie sięgać wyżej, jak do pierwszej od dołu gałęzi w koronie, z tym jednak warunkiem, by ani jej, ani też pnia drzewa nie obcierał, co jest często przyczyną niebezpiecznych ran dla drzewa, szczególniej u pestkowych. Najlepszym materiałem do podwiązywania drzewek do palików, jest cienki drut, przeciągnięty przez 3—4 korki od piwa; końce drutu mocuje się przez dokładne zakręcenie na paliku, a drzewko znajduje się między korkami, które są trwałe i nigdy drzewka nie obetrą.

C i ę c i e d r z e w o w o c o w y c h wymaga koniecznie pewnej znajomości rzeczy i rutyny, której przy chęciach nabyć nie jest trudno, trzeba tylko dobrej woli ' trochę wytrwałości. W artykule niniejszym nie jestem w stanie omówić wyczerpująco zasad wzrostu i cięcia drzew, gdyż zajęło by to zbyt dużo miejsca i czasu, a ograniczę się do rzeczy najważniejszych, o których powinien wiedzieć każdy hodowca drzew owocowych.

Uzytomnić sobie musimy, że nietylko rodzaj drzew owocowych, ale nawet każda odmiana ma swój charakterystyczny wzrost i sposób formowania korony, pracy tej przeto nie można wykonywać szablonowo.

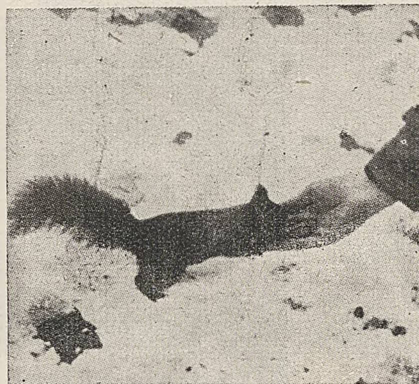
Stojąc przy drzewie owocowym wiosną, a będąc uzbrojonym w ostry nóż ogrodniczy i piłkę, stawiamy sobie przede wszystkim pytanie, co i jak wyciąć? Otóż najsampierw należy usunąć u nasady wszystkie gałązki suche, następnie przystąpić do prześwietlania koron, czyli usunięcia tych gałązek, które wzajemnie się ze sobą krzyżują, lub też posiadają nieprawidłowy kierunek, rosnąc wewnątrz a nie nazewnątrz korony drzewa. Dalej, o ile korony są zbyt gęste, co uniemożliwiało by dostateczny dostęp do nich słońca i powietrza, usuwamy z zewnątrz korony całe gałęzie; rany smarujemy po grubszych gałęziach maścią ogrodniczą. Ostatni zabieg winien być stosowany tylko u drzew starszych, a więc poczynając od lat 10-ciu. Osobom, pragnącym przestudiować powyższe zagadnienie gruntownie, polecam podręcznik „Sad i ogród owocowy" — Brzezińskiego.

Wiadomą jest rzeczą, że pień drzewa muci być gładki i czysty i nie posiadać na sobie żadnych porostów i mchów, które utrudniają parowanie, oddychanie i asymilację. Skoro drzewo lub gałęzie jego są pokryte mchami, przetchlinki oddechowe nie mogą należycie działać, drzewa stają się wątłe, bardzo wrażliwe na mrozy, a co za tym idzie jako osłabione — źle owocują. Poza tym porosty są zawsze doskonałymi kryjówkami dla rozmaitych szkodliwych owadów, atakujących pączki kwiatowe, owoce i liście drzew.

Zatem, musimy wypowiedzieć im nieubłaganą walkę! Do usuwania porostów używa się drucianą szczotkę, oraz skrobaczkę. Ostatnią czyści się pnie i grube gałęzie starszych drzew, a następnie przeciąga po nich szczotką drucianą, przygotowując tym sposobem drzewo do bielenia.

B i e l e n i e d r z e w jest nie mniej ważną czynnością, niż czyszczenie od porostów i mchów, przez nie bowiem zapobiedz można t. zw. zgorzeli, czyli pękania kory od przymrozków nocnych, po których następują bardzo słoneczne dni. Bielenie pni drzew i nasad gałęzi korony wykonywa się mlekiem wapiennym, aby biała powłoka odbijała promienie słoneczne. Mleko wapienne należy przygotować w sposób następujący: do wiadra wody wlewa się 1 kg. wapna palonego, zgaszonego bezpośrednio przed tym małą ilością wody, dodając potym dla gęstości pół łopaty gliny oraz ½ kg. osobno rozpuszczonego w naczyniu drewnianym w niewielkiej ilości ciepłej wody siarczanu miedzi. Rozczyn się miesza i bieli za pomocą pędzla malarskiego. Dodatek siarczanu miedzi do mleka wapiennego niszczy zarodniki grzybków, powodujących gnicie i pękanie owoców na drzewach. Bielenia drzew należy dokonywać w suchą pogodę, b. wczesną wiosną, i jesienią, zaraz po ich oczyszczeniu.

Jerzy Borawski.
dok. n.



Wiewiórki w Łazienkach, w Warszawie, przychodzą do ręki.
fot. B. Świerzewski

SPARTAŃSKI TYDZIEŃ

To też jest amerykański pomysł z tym spartańskim tygodniem. Chodzi o to, mianowicie, żeby od czasu do czasu urządzić sobie coś w rodzaju ćwiczenia w dyscyplinie. Dyscyplinie, że tak powiem, ciała i duszy. Tydzień robienia takich rzeczy, na które w żaden sposób nie możemy się zdecydować kiedy indziej. Tydzień robienia sobie na złość.

Strona fizyczna wygląda tak: postanawiamy przez cały, okrągły tydzień nie dogadzać sobie w żadnym kierunku. Od rana robimy sobie przykrość, kąpiąc się w chłodnej, a jeżeli można to w zimnej wodzie, zamiast siedzenia kwadransa czy dłużej w ciepłej wodzie. Szybki zimny prysznic, mocne roztarcie skóry ostrawym ręcznikiem — to początek spartańskiego dzionka. Jeżeli chodzimy do biura i mamy mało ćwiczeń cielesnych w ciągu dnia — obiecujemy sobie, a co ważniejsza dotrzymujemy (!) tydzień codziennej porannej gimnastyki. I tu wspomnę o najważniejszej może rzeczy, jeżeli dobrze zrozumiałam intencję autorki „Spartańskiego tygodnia", to jest o tym, że tydzień taki ma być tygodniem dyscypliny, odświeżenia ciała i duszy pacjenta, ale pod żadnym pozorem nie powinien zawierać takich rzeczy, któreby za duże wymagania stawiały czy to stronie fizycznej, czy moralnej i przez to sprowadziły wyczerpanie i zły humor. Mamy się tylko przez ten tydzień wziąć w garść, trochę się przymusić do pewnych czynności zwykle zaniedbanych, bo niemiłych, i przez to uzyskać odświeżenie samopoczucia fizycznego i zadowolenie moralne. To też na przykład z ową gimnastyką też przesadzać nie należy: jeżeli krzątamy się po domu przy gospodarstwie, to i tak dość ruchu zażywamy w ciągu nawet najbardziej spartańskiego dzionka.

Dalej: dieta. Tak, moje drogie Siostrzeniczki, dieta, czyli że oprócz wyraźnych korzyści „dyscyplinarnych" jest tu jeszcze możliwość stracenia coś nie coś na wadze, a to w dzisiejszych czasach wcale nie jest do pogardzenia. Więc dieta jarzynowo - owocowa, bez mięsa — oczywiście — ale też i bez słodyczy, bez deserów, bez jedzenia między godzinami normalnych posiłków. Żadnych, proszę państwa, ciasteczek do herbatki popołudniowej, choćby nawet nie wiem co. Przecie chyba nawet najbardziej łakoma osoba przez tydzień wytrzyma? Zup jak najmniej, zupełnie czyste, bez śmietany ani kluseczek czy kasz. Pić w ciągu dnia jak najmniej, chyba czystą wodę. Zresztą dieta ilościowa też, bo normalnie przeważnie za dużo jadamy, a jak wiadomo, nigdy nie należy wstawać od stołu z uczuciem zupełnego nasycenia — raczej z przekonaniem, że „jeszcze by się co zmieściło".

A może Szanowna Pani jest zbytnią domatorką i nie lubi chodzenia na spacer? Doskonale! Będzie Pani przez tydzień regularnie codzień chodziła na spokojny, półgodzinny spacer, równym marszowym krokiem (nawiasem mówiąc jest to doskonały środek na schudnięcie, tylko też nie należy go nadużywać i chodzić za prędko albo za długo. Zresztą, ze względu na ową dyscyplinę i jej dobrodziejstwa, powiedziawszy sobie że będziemy chodzić pół godziny, chodzimy pół godziny i koniec. Na tym bo właśnie polega dyscyplina.

A teraz druga strona medalu — to psychiczna, czy psychologiczna.

Robi się to tak: bierze się kawałek papieru i ołówek (można ostatecznie pióro) i zapisuje się starannie i uczciwie — nawet lepiej uczciwie niż starannie — wszystkie te sprawy, które wymagają załatwienia, a do których nie mogliśmy się dotychczas zabrać. Więc składzik na strychu, w którym oddawna należało uporządkować; więc ten stosik gorszych pończoch dzieciarni, które można raz jeszcze zacerować i raz jeszcze ponosić; więc ta nieprzyjemna wizyta u głuchawej pani Malinowskiej, czy też list do niemiłej starej ciotki męża — wszystko to nadaje się do owego spisu. Nie sądźcie tylko, żeby przepisy „Spartańskiego tygodnia" wymagały odrobienia wszystkich tych zaległości — nic podobnego! Wybieramy sobie z nich niektóre, wyznaczamy na ich spełnienie dany dzień w tygodniu i — kiedy nadejdzie ten dzień — spełniamy uczciwie. Znów ta dyscyplina!

Drugi punkt programu: tak jak osobie fizycznej daliśmy odmienną, niecodzienną dietę, tak duchowi dajemy zamiast codziennego pokarmu składającego się (niestety) w przeważnej części z kłopotów z dodatkiem ploteczek i leciutkiej obmowy na deser — pokarm dietyczny, postanawiając przeczytać i czytając (tak!) przynajmniej jedną mądrą, pobudzającą do myślenia książkę w ciągu tygodnia. Jeżeli czas i ochota się znajdzie, to możnaby i dwie: jedną bardzo dobrą powieść i jedną zupełnie poważną, może nawet lekko naukową. Autorka „Tygodnia" opowiada, że uważa za doskonałą dyscyplinę duchową na spartański tydzień czytanie przez cały tydzień codzień jednego poważnego artykułu w gazecie. Tu coprawda nasuwa mi się wątpliwość, czy wiele z moich Siostrzeniczek mogłoby to wykonać, wobec tego, że przeważnie gazety prenumerowane „w terenie" artykułów poważnych nie posiadają w ogóle, zato są pełne najdzikszych i najgłupszych w świecie sensacji. Między nami mówiąc najwyższy czas poddać rewizji sprawę codziennych czasopism, na które przecie wydajemy sporo pieniędzy rocznie i które jednak pomimo wszelkich zastrzeżeń do pewnego stopnia urabiają nasz pogląd na szeroki świat.

Trzeci punkt programu, a może i najtrudniejszy: troszkę dyscypliny usposobienia i humoru. Oj, sama wiem z własnego doświadczenia, jak to nie łatwo! Tak sobie powiedzieć, że przez tydzień nie będę się z byle powodu gniewać; nie będę węszyła złych intencji tam, gdzie ich nie ma, a tam, gdzie będą, nie dam się im sprowokować do gniewnych słów i czynów; będę uprzejma dla obcych i bliskich jednakowo — strach ile osób stać na to, żeby być uprzejmymi dla obcych, a zdają się odbijać to sobie na najbliższych w domu — bez względu na to, czy mi to będzie w danej chwili dogadzać, czy nie; tak, proszę państwa, na samą myśl o tych postanowieniach ogarnia mnie strach, czy chociaż jedno z nich uda mi się dotrzymać w ciągu całego tygodnia. Ale sprobujmy! Nie święci garnki lepią! Tylko pamiętajmy o tym, żeby za dużo nie brać na barki, bo znów dobre postanowienia niedotrzymane nie tylko że nie dadzą nam ani satysfakcji ani uczucia zdobytej siły i panowania nad sobą, ale wprost przeciwnie — przykre i deprymujące niezadowolenie z siebie. Inna rzecz, że w tej — do pewnego stopnia — walce z sobą jest tak, że im się więcej odnosi zwycięstw, tym one stają się łatwiejsze, aż w końcu zdobycie pewnej dozy wewnętrznej dyscypliny, sprawiającej, że człowiek jest naprawdę człowiekiem, to jest istotą myślącą i kierującą sobą, a nieraz i innymi, zamiast tego, żeby być wątłą łódeczką na falach życia, miotaną przez najmniejszy podmuch i płynącą niewiadomo skąd, niewiadomo dokąd i niewiadomo — dlaczego — staje się zupełnie osiągalne.

Wiga.



RADIO

Niedziela, 31. I. — 8,05 Gazetka rolnicza — red. St. Jagiełło. 8,25 Komposty — pogadanka — F. Starzyński. 9,00 Transmisja nabożeństwa. 12,03 Poranek muzyczny. 14,15 „Piosenki średzkiej ziemi". 14,30 Ryszard Tauber i orkiestra Barnabasa Geczy. *15,30 „Audycja dla wsi".* 16,20 Premiera komedii p. t. „Strzał na pokładzie" 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19,20 Koncert solistów. 21,30 Recital śpiewaczy Mariny Karklins.

Poniedziałek, 1. II. — 12,50 „Błędy w odżywianiu niemowlęcia" — pogadanka. 15.55 „Wszystkiego po trochu". 17,00 „Co Polska wniosła do kultury". 17,15 Koncert solistów. 17,50 „Suchy lód" — pogadanka. 20.15 „Mazurki fortepianowe". 21.00 „Nieboska komedia" — cz. I-sza. 21.30 „Od dworu do dworu — jedziemy kuligiem". 22,00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, 2. II. — 9,00 Transmisja nabożeństwa. 10,40 „Od Jana Straussa do Lehara" — muzyka operetkowa. 12,03 Poranek muzyczny. 15,30 „Hopla tyjater" — słuchowisko obyczajowe dla wsi. 16,15 Ryszard Strauss: „Kawaler srebrnej róży". 17,15 „Dla naszych Maryś" — do tańca gra Mała Orkiestra 18,30 Wesoły monolog. 22,15 „Pisz tu listy" — skecz.

Środa, 3. II. — 12,50 „Tłuszcze roślinne w gospodarstwie domowym" — pogadanka. 16,10 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci. 17,05 „Czego żołnierz wymaga od społeczeństwa" — odczyt. 18.50 „Szczęście czy morgi" — gawęda. 19,00 „Z rzeczy drobnych i wesołych" — humoreski. 21,00 „Opowieści o Chopinie" — wieczór IX — „Chopin i Georges Sand". 21,40 Recital skrzypcowy Orlando Barera.

Czwartek, 4. II. — 12,50 „Nie zaorywać dróg" — pogadanka. 16,20 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci. 16,35 Koncert Ork. mandolinistów. 17,00 „Z życia nauczyciela wiejskiego" — pogadanka. 17,15 Koncert solistów. *19.00 Teatr Wyobraźni nadaje premierę słuchowiska „W lesie".* 19,30 „Kalejdoskop" — lekka audycja muzyczna. 20,30 „Tam gdzie diabeł małe diablęta hoduje" — felieton.

Piątek, 5. II. — 15,15 Koncert w wyk. Sekstetu Niny Mańskiej. 17,00 „Nad Amurem" — felieton. 17,15 Fragmenty z opt. E. Kalmana „Diabelski jeździec". 18.50 Przegląd rolniczej prasy —inż. Ir. Niewodniczańska. 20,15 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 22,30 „Legenda o Farysie" — szkic literacki.

Sobota, 6. II. — 12,50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski. 14,30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Słowik". 16,15 Orkiestra Adama Hermana. 17,00 „Podkoziołek" — audycja muzyczna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,45 „Kotylion piosenek" — audycja muzyczna. 21,00 Muzyka lekka. 21,55 Syrena karnawałowa.

KĄCIK ROZRYWKOWY

NA MASKARADZIE...

Szarada

Pomiędzy *raz-dwa-piątemi*
ujrzał z daleka cud — gejszę!
Kimono *czwór* samej ziemi,
nóżki ze wszystkich najmniejsze!
Twarzy nie widać, bo skryta
prócz *sześć-drugiego* koniuszka.
Trudno coś z oczu wyczytać, —
nie wiesz, co szepnąć do uszka!...
— Chodź ze mną w ustronny kącik!
Podobasz mi *pięć* się nad wyraz! —
Już spokój serca jej mąci,
trzy już pod rączkę ją *trzy-raz!*
Flirt, wino, szepty, zaklęcia
i pocałunek gorący...
Tempo — nie do pojęcia!
A wszystko było... niechcący!
W tej serca grze niebezpiecznej
z twarzyczki spadła zasłona —
lecz się zawiódł *szósty wsteczny,*
gdyż była to... jego żona!...

„Junona" (cz. Kl. Sz.)

ZIMOWE POLA

Szarada

Raz-siedm-trzy pola białym płótnem,
piekącym mrozem drży powietrze —
białe *czwór-piąte* leżą smutne —
żałosna pustka łka na wietrze...
Skrzy się do słońca *sześć-półwtóra,*
kłóci się nieco z horyzontem —
wylazła z lasu czarna chmura,
zbrudziła trochę *raz-półpiątą...*
I *pięć-sześć* chwila z drzwi wyskoczy
zmarznięta, ludzka *pierwsza-szósta*
i, drwiąc bezczelnie, rzuci w oczy
skradzioną ziemi śnieżną chustę...

Na pożegnanie rękę *czwór-sześć*
i *sześć* — półgębkiem — jaką radę.
Białe *sześć-siódme,* ciemne puszcze
idzie napoić swoim jadem...
Już palą się różową zorzą
niebo i lasy *sześć-dwa-ósme.*
Zwierzęta już do snu się łożą,
zimowy dzień spokojnie usnął...
Już zajaśniało gwiazd milionem
piękne, niebieskie *czwarte-drugie* —
ludzkim umysłem niezmierzone —
księżyc srebrzystym orze pługiem...

„Tońko" (czł. Kl. Sz.)

NA SZARAKA!...

Szarada

Sześć-siódmi-trój-czwarci,
śnieg wypadł, ponowa!
Porzućcie kłopoty tygodnia całego,
weźmijcie swe flinty
i z pieskiem hen, w pola,
by wytchnąć w niedzielę
od *wtóre-piątego!*
Tam wielka *czwór-pierwsza*
myśliwych wyległa,
psi jazgot radosny pól ciszę rozdziera.
od czasu do czasu
huk strzałów dobiega...
Raz-siedem-ósmego serduszko zamiera!..
Gdy dotnie mróz — *dwa*
wspak-wspak ósmy się przyda,
lecz w miarę ku niemu
kierujmy swe usta, —
gdyż dom po powrocie
„podwójny" się wyda,
a torba *pięć-szósta* okaże się pusta!...

„Rex" (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanie powyższych szarad, lub choćby jednej, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 1:

Szarada: *Na progu Nowego Roku.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *M. Strubel* z Warszawy.

NAUCZYŁ GO SKROMNOŚCI.

Tristan Bernard przechadzał się raz z pewnym sławnym literatem, niezmiernie też zarozumiałym. Przechodzą koło domu, na którym była umieszczona jakaś tablica pamiątkowa.

— Ciekawe — pyta ten literat — jakie słowa ludzie umieszczą po mojej śmierci na moim domu.

— Trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia — odpowiedział Bernard.

SKUTKI WYJŚCIA ZAMĄŻ.

Robotnica, analfabetka, przychodzi do kasy po odbiór swej tygodniowej zapłaty. Jako nieumiejąca czytać i pisać, dotychczas zwykle podpisywała kwit znakiem krzyża. Tym razem jednak zamiast krzyża, zrobiła kółko. Zapytana, dlaczego nie zrobiła krzyżyka, odrzekła:

— Przecież panowie wiecie żem wyszła zamąż i zmieniłam nazwisko.

W SĄDZIE.

— Otóż dopuściliście się tej kradzieży bez obcej pomocy?

— Całkiem pewnie panie sędzio! Teraz tak trudno znaleźć uczciwego wspólnika...

Złe kobiety łudzą mężczyzn — to jest podłe. — Dobre kobiety rozczarowują mężczyzn — to jest jeszcze gorsze.



— Co ci się tak zebrało na czułość? Dopieroś mnie całował na pożegnanie!
(Humor norweski—Hjemmets Journal)

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3445 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.